

Numer kosztuje 4 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Lwów 20 grudnia.

Spieszmyż tę pogłoskę odrazu obalić, aby na granicy naszej skońska, nie wywołując między nami przykrego zdziwienia. Oczywiście nie wiemy co zamierza Papież, lecz wiemy, że nie zrobi nic niepotrzebnego i nie takiego, co by mogło być wyzyskane podstępnie. Pogłoska ta mówi, że petersburski rząd domaga się od Papieża zapudełki takiej akcei względem katolików polskich, jaką wdrożył we Francyi i że właśnie dlatego pojawił się ów list pasterski. Lecz najpierw jest to zgoda zbyteczna, bo nikt na polskiej ziemi pod zaborem rosyjskim

Telegram z Sofii doniósł przed dwoma dniami, że prawie jednogłośnie собрание przyjęło rządowy projekt zmiany niektórych postanowień konstytucyjnych i wybrało osobną komisję, która opracuje modyfikacye, poczem będzie zwołane wielkie sebranie dla zatwierdzenia tych zmian. Najważniejszą między niemi dotyczy wyznania panującego księcia. Nadana książęciu konstytucya orzeka, że pierwszy obrany książę może zachować swą religię, ale już następca jego dziedziczny musi być prawosławnym. Otóż postanowiono to zmienić w ten sposób, iżby i ów drugi z rządu książę mógł być wychowany w religii swego ojca, a dopiero trzeci byłby prawosławnym. Z mowy Stambu-

owa, którą dziś otrzymaliśmy, wynika, że warunkiem, aby dzieci panującego księcia były prawosławne, uniemożliwia Bulgarij założenie własnej narodowej dynastyi, albowiem nie ma księżniczki prawosławnej, któraby mogła zasiąść na tronie księcia, a księżniczki katolickie i protestantkie nie chcą zmieniać religii i w nieswojej wychowywać dzieci. Dlatego i ks. Aleksander nie mógł założyć dynastyi, a to znów ułatwiło postonnemu potęgę wyrzucenie go z Bulgarii. Powtarzanie się takich wypadków byłoby największem nieszczołem kraju,

Polscy posłowie zgodzili się na ten program i oni jedni solidarnie dotychczas przy nim wytrwali; także klub Hohenwartha dotrzymał przyrzeczenia, z wyjątkiem kilku skrajnych jego członków. Natomiast lewica kilka razy odstępowała od tego programu i uprzetrzywszy chwilę, która jej wydawała się słuszną, występowała z żądaniem partijnemi. I tak, zażądała naprzód rekonstrukcyi gabinetu, czyli innemi słowy mówiąc, snucia się kilku (dzisiejszych ministrów, a zamianowania w ich miejsce kilku liberałów. — Jaka odpowiedź na to otrzymała, wiemy. — hr. Taaffe oświadczył, że w Austrii ministerjum partyjne jest niemożliwe i że musi ono stać ponad partię. Później sformułowała lewica inaczej swe żądanie, które jednak miały do tego samego rezultatu doprowadzić. Oto, już nie rekonstrukcyi gabinetu, ale rekonstrukcyi stronnictw parlamentarnych domagała się ona, to znaczy utworzenia stałej większości, złożonej z niej i Polaków. Jednakże stawiając hr. Taaffiemu tak kategoryczne żądanie, nie liczyła się lewica z tem, że Polacy mają w tej sprawie głos decydujący. Jakoż, jak wiemy, prezes Jaworski imieniem Koła polskiego wystąpił stanowczo przeciw tej kombinacyi, a hr. Taaffe oświadczył, że wobec takiej decyzji Polaków nie ma co nawet (dłużej) nad nią dyskutować.

Gdy zatem jedna i druga próba zawiodły, musiała lewica zatrąbić do odwrotu, aby jednak wycofać się z honorem, wyrzekła przez

Otrząsnąwszy się z krępujących ją postronnych wpływów, Cerkiew żywa zabrała się do pracy nad podniesieniem wiernego, acz mocno zaniechanego ludu. Powstały bractwa wstrzemięźliwości i cudów dokazały dojrowa-

Podaję fakt, że kilka milionów buszli przechodzi rocznie przez Baltimore, bojąc się rzeczywiście, aby łaskawy czytelnik nie pomówił mnie o amerykańską przesadę. A jednak ta jest rzeczywistość. Dość spojrzeć na drogi w okolicy miasta, a nawet na niektóre ulice w samym mieście, aby się przekonać, że to prawda: wszyscy jest brukowane skorpionami z ostróg. Mojem zdaniem ostróg tutejsze nie są tak dobre jak nasze, chociaż Amerykanie twierdzą wręcz przeciwnie, że to są *the best in the world*. Najwięcej cenia t. zw. *blue points*, lecz i w tych nie mogłem odnaleźć tego delikatnego smaku naszych ostendzieli. Wprawdzie mój szanowny cicerone p. Welzant zaklinał się, iż musi doprowadzić do tego, abym na śniadanie jadł tuzinów, ale to mu się nie udało, bo więcej niż 6—8 sztuk nie mogłem nigdy przełknąć. Przedewszystkiem razili mnie zawsze ta nadzwyczajna wielkość tych ostróg, bo rozgrzyżać ostróg wielkości pięści musi się zawsze połączyć duży namłun zawartego w przewodzie pokarmowym ostróg.

W takiej to chwili spadł na Cerkiew cios nowy a wcale niespodziany — w postaci owego zarzutu, niezumowanego duchowieństwu — p owodu emigracji ludu: wnet potem cała działalność duchowieństwa ruskiego poddana została ze wszecz stron ostrej a różnorodnej krytyce.

Jest to jakoby nowe doświadczenie Boże,
zesłane na Cerkiew dla wyprobowania jej

(Ciąg dalszy).

Zajęty takimi studjami porównawczemi kolei amerykańskich z naszymi, spostrzegam dopiero w ostatniej chwili, że już jestem na dworcu w Baltimore. Deputacya Polaków baltimorskich powitała mię z całą serdecznością, — na czele wszystkich zacyt staruszek, ks. Rodowicz, proboszcz przy kościele św. Stanisława. Kostki, w rzeczonej, patryotycznej przemowie dał wyraz radości polskich obywateli z powodu przyjazdu gościa z dalekiej ojezyny, przywózcą im pozdrowienia od braci i ofiarował mi swój gościnny dom do dyspozycji. Tożsamo i proboszcz drugiej polskiej parafii, znajomy mój z Detroit ks. dr. Barabasz, człowiek głębokiej wiedzy, wielkiego patryotyzmu, zacyt i nadzwyczaj sympatyczny kapłan, należący także do deputacyi, która mię powitała. Tożsamo i p. G. Welzant, właściciel wielkiej polskiej gazety w Baltimore p. t. *Polonia*, który już przed kilku miesiącami pospieszzył był do N. Yorku, aby mię imieniem Baltimorezanów zaprosić na odwiedzinę, dalej p. Toczkowski, prezes Tow. im. H. Dąbrowskiego, p. Nowakowski, kapitan rycerzy św. Wojciecha, p. Sibicki, kapitan rycerzy św. Władysława, p. dr. Chudzyński, p. Kołakowski itd. czekali z niecierpliwością na dworcu, aby uściśnić dłoń rodaka, który przyjechał w celu ich poznania i zawiązania z nimi węzłów duchowych.

Po wspólnej wieczerzy u ks. proboszcza Rodowicza, znaczną część obywateli chciała ze mną gawędzić jeszcze przez parę godzin, więc udałem się do lokalu *Polonii*, do p. Welszanta. Ten ostatni dorobił się tu własną pracą ładnego majątku, bo zaczawszy z niczem, posiada już kilka domów na Bond Street, dobrze rentującą się restaurację i salon (szynk), i jest wydawcą oraz właścicielem *Polonii*. Wielka ta tygodniowa gazeta, będąca organem demokratycznym, rozwinęła się bardzo w przeciągu 3 lat swego istnienia, co jest przedewszystkiem zasługą zdolnego redaktora Dr. Czupki. Zarówno dla wykazania jak powietrze amerykańskie działa na ludzi, jak też dla zaspokojenia ciekawości tych, którzy znają dr. Czupkę ze Lwowa, winienem oddać świadectwo prawdziwe i zaznaczyć, że dr. Czupka jest tu poważanym obywatelem, bo nawet członkiem honorowym klubu demokratycznego polskiego, a jako dziennikarz amerykański jest prawdziwą osobliwością, bo należy do „temperanceów” i nie pije ani kropli gorących napoiów.

Stanowisko takie redaktora polskiej gazety nie zawsze jest świetne, bo z wyjątkiem kilku polskich gazet chłogoskich, *Kuryer polskiego* w Milwaukee, *Polaka* w Ameryce w Buffalo i *Polonii*, których redaktorowie zarabają po 70, 100 a nawet i więcej dolarów miesięcznie, to wszystkie inne pisma polskie, zwłaszcza mniejsze płać swych redaktorów bardzo mało. Spotykałem wcale dzielnych ludzi, którzy za "naczelnie kierownictwo redakcyi" brali po 12, 10 a nawet po 8 dolarów tygodniowo, to znaczy mniej, aniżeli prosty robotnik pracujący z łopata przy budowie dróg. O taką więc posadę ubiega się tylko inteligentny nowopowrbyty, t. zw. *greenhorn*, bo skoro tylko poduczy się dobrze angielskiego języka, znajduje natychmiast korzystniejsze zajęcie. W ma

lych pisemkach najwięcej są poszukiwani zecerzy mogący być równocześnie redaktorami; jestto nadzwyczajne uproszczenie wydawnictwa, gdyż taki redaktor nie potrzebuje nawet pisać swych artykułów, tylko je składa wprost z pamięci.

Lecz widzę, że to skojarzenie pojęć zaprowadziłoby mnie za daleko. Siedząc w lokalu *Polonii* opowiadać o prasie polsko-amerykańskiej, byłby to temat niewyczerpany, przekraczający bardzo znacznie ramy fejetonu, więc trzeba powrócić do opisu wrażeń w Baltimore.

Po nocnym spoczynku, który z powodu towarzyskiego zebrania się i pogawędki w redakcyi (*nota bene* graniczącej z salonem) wypadł nieszczególnie, zaczynam zwiedzać miasto i okolice, a przede wszystkim to, co ma związek z życiem i pracą naszych wychodźców.

Baltimore jest wcale pięknym miastem, liczącem około pół miliona mieszkańców. Już samo położenie na wzgórzach zbudowanych z prastarych law t. zw. plutonicznych, nad przynajmniej zatką „Chesapeake Bay”, która prawie w samym środku miasta tworzy znakomitą przystań, podoba się niezmiernie przybyzszowi. O tego przyczynia się także znaczna ilość pięknych gmachów. Baltimoreczycy zwa gród swój „miastem posagów”, gdyż tych ostatnich jest tu bardzo wiele, czy atoli wszystkie są piękne, to inne pytanie.

Najbarziej okazały jest pomnik Waszyngtona w północnej części miasta, na wzgórzu. Na piedestalu granitowym stoi słup dorycki z białego marmuru, a na nim dopiero kolosalna statua „ojca narodu.” Ze całość jest imponująca, o tem nikt nie będzie wątpić, skoro się dowie o wymiarach posągu: piedestał jest 10, słup 54, statua 4,6 m wysoka.

ko gdzie można się spotkać z prawdziwie pięknym dziełem sztuki plastycznej. Ja, znając naszych polskich artystów rzeźbiarzy, nie wątpię, że pomnik Kościński, który Polaev chce postawić w Chicago i na który już rozpisano konkurs, będzie najpiękniejszym pomnikiem w Stanach Zjednoczonych.

O wiele stosowniejszą byłaby dla Baltimore nazwa „miasto ostróg”. Rzeczywiście, przechodzi wszelkie pojęcie, ile tu tych ostróg skomunują i ile rozsłaja na cały świat, gdyż tu jest główny targ na ten specjal skamoszów. Podając fakt, że kilka milionów buszli przechodzi rocznie przez Baltimore, boję się rzeczywiście, aby laskawy czytelnik nie pomówił mnie o amerykańską przesadę. A jednak tak jest rzeczywiście. Dość spojrzeć na drogi w okolicy miasta, a nawet na niektóre ulice w samym mieście, aby się przekonać, że to prawda: wszystko jest brukowane skorpami z ostróg. Mojem zdaniem ostrógi tutejsze nie są tak dobre jak nasze, chociaż Amerykanie twierdzą wręcz przeciwnie, że to są *the best in the world*. Najwięcej cenia t. zw. *blue points*, lecz i w tych nie mogłem odnaleźć tego delikatnego smaku naszych ostendzkich. Wprawdzie mój szanowny cicerone p. Welzant zaklinał się, iż muszę doprowadzić do tego, abym na śniadanie jadł 5 tuzinów, ale to mi się nie udało, bo więcej niż 6—8 sztuk nie mogłem nigdy przełknąć. Przedewszystkiem razili mnie zawsze ta nadzwyczajna wielkość tych ostróg, bo rozgrzany ostróg wielkości pięści musi się zawsze połączyć dużo namadu zawartego w przewodzie pokarmowym ostrógi.

Amerykanie jedzą ostrygi przyrządzone na wszystkie możliwe sposoby, pieczone, smażone, gotowane w wodzie lub w mleku, surowe. Najmniej apetyczny sposób jest podanie ostryg bez skorupy na olbrzymim półmisku. Wtenczas

każdy nabiera pełny talerz, soli i pieprzy, polewa *Cat-supem* (ostrym sosem z pomidorów), kraje i robiąc z tego mieszaninę, spożywa łyżką. Oczywiście, że ostroga nie jest tu delikatesa, dostępna tylko dla zamożnych, gdyż kupując od rybaka wprost, można dostać cały litr za kilka centów.

Półowem ostryg zajmuje się w okolicy Baltimore cała flotyła i mnóstwo ludzi, gdyż w zatoce Chesapeake jest bardzo wiele obfitych ławic ostrygowych. W ostatnich czasach zaprowadzono racjonalną gospodarkę w półowie ostryg, a nawet sztuczna kulturę, chcąc zapobiedz wyniszczeniu twchże.

Jest tu więc policyja wodna, która ciągle krąży w małych parowcach po zatoce i pilnuje, aby nie łowiono w zakazanych miejscach. Atoli często podczas burzy i mgły przekraczają rylcaby ustawie, gdyż wiedzą, że policyjni nie zechcą się wypływać w niepogodę na morze, a nawet się tacy, którzy łowią tylko na zakazanych miejscach, wyrobił się tu więc rodzaj korsarzy ostrzegowych.

Praca koło łowienia ostryg jest bardzo nieczysta, polów odrywa się przeważnie w zimnych miesiacach, więc nie dziw, że ludzie odmrażają sobie ręce i nogi. Polacy nie mają zamulowania do zajęcia tego rodzaju, natomiast pracują chętnie w fabrykach konserwów ostryg. Fabryk takich jest tu bardzo wiele. Tam ostrygi się otwiera, soli i pakuje do puszek. Nawet dziewczęta i małe dzieci pracują na chleb w taki sposób, zapłata zawisa od ilości sprawionych ostryg: zwinna robotnica może zarobić dziennie 2 dolary.

Prof. Dr. Emil Dunikowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ducha — jej mocy wewnętrznej i stałości katolickiej.

Po chwilowym przebytku radości i nadziei w lepszą przyszłość, Cerkiew znów ujrzała grunt rozstępujący się przed sobą. Wobec radykalizmu, podnoszącego zuchwałe przeciw niej swą głowę, wobec raka indyferentyzmu, toczącego duszę wiernego dotąd ludu, wobec niedoścignętych i wciąż jeszcze tlejących miejscami zarzewi ducha szczytowego, wobec odrywających na nowo niechęci i wiekowych wstrętów do niej ze strony społeczeństwa polskiego — Cerkiew uznać się chyba musiała naczyniem nieużytecznym dla świata i przeznaczonym na zagładę. Bo zdalo się na chwilę, że już odtąd cała wiekowa jej robota — cały gmach, dźwignięty kosztem gorzkiej pracy i nadludzkich wysiłków, zwolna, zwolna zaczęnie się chylić, usuwać na dół, by zniknąć wreszcie z oblicza ziemi.

Lecz to się tylko tak zdawało. Nie zapowiedź to upadku, lecz powstanie; nie początek to końca, ale chwila przełomu, od której Cerkiew zerwie się do nowego życia.

Cerkiew bowiem to nie ludzka, lecz Boża instytucja — i nie ludzka rządzi się loiką, lecz Bożą. To, co dla świata jest chwilą zwątpienia i rozpacz, dla niej jest momentem pokrzepienia i podniecenia duchowego.

„Dobrze na mnie, iż mi uniżył: abyeh się nauczył sprawiedliwości Twoich“ rzeknie w duchu Dawida.

Taki bowiem prąd elektryczny, co przeszedł i wstrząsnął teraz całe duchowieństwo ruskie, zniewolił je znów wejść w siebie, zjednoczyć je i nancy, gdzie ma szukać dla siebie ratunku: że w kościele i tylko w kościele; a ten płomień jarzki, co tak zapalał nad Cerkwią, rozświetlił w okolo niej ciemności i sprawiło, że oczy całej społeczności katolickiej u nas zwróciły się na nią, na tę tak mało znaną, a jeszcze mniej cenioną Cerkiew katolicką — a Cerkiew nie boi się wcale tego spojrzenia.

Bo cerkiew to nie świecka instytucja, jakas, drżająca przed ludzką kontrolą. Cerkiew — to twór mistyczny Ducha ś.

Wierna niebieskiemu postamiatwu swemu, stoi ona pośród świata w świętej powadze swojej, w niepokalanej dziewiczej prostocie swojej, wspiera się na milionach i obejmuje sobą te miliony niewinnych a do krwi wiernych serc, nieznających nic oprócz swego Chrystusa i wiecznej prawdy Jego. Stoi z wieku na wiek i smuci się upadkiem tego lub owego z niegodnych kapłanów swoich lub trudem odzyskania przez siebie kilku owieczek swoich.

Na tę rzecz nie podobna patrzeć inaczej, jak albo z oddali, aby ją całą ogarnąć, albo też bardzo z bliska, aby zajrzeć w samo jej serce. Sąd powierzchowny na nie się tutaj nie przyda — to samo, gdyby kto z jednej nadszczerbionej cegiełki miał sądzić o gmachu całym.

Spółczesność polskie nie znała dotąd i nie zna cerkwi, przenikać nie może jej przedziwną wewnętrzną pięknością, gdyż aby ją poznać, potrzeba żyć w niej, nie zaś z zewnątrz osądzać ją z brudów. Jeżeli bowiem gdzie niegdzie pochylała się i rozpadła, jeśli miejscami to, co powinno być w niej piękne, stało się karykaturą, nie jej to winą, ale tych nawałności, które były w nią ustawicznie — i, niestety, winą tych, którzy widząc ją brnącą w niemocy, nie podźwignęli jej z toni, ba nawet czasem naigrawali się z jej słabości, niebaczni, iż sami się z siebie naigrawają.

Nie znało jej tedy społeczeństwo polskie, toż i nie diwota, gdy nie cenilo należyte. Cóż jednak będzie, jeśli ją kiedy pozna, coż w niej obaczy? Oto nie innego nie ujrzy, jak tylko własny swój ukochany Kościół, w którym zrodziło się, wychowało i wzrosło, — ten sam Kościół święty, inne tylko noszący imię i w inną tylko poważną staroswiecką przybrany szatę. („Powiedzieć najmilsi“, mówił w prostocie kapłan jeden, „może tam być co złego, gdzie jest najczystsze i żywe Ciało Chrystusa? Czołem tedy uderzyć przed Nim i obejmijmy Go żarem miłości, w wylanu serwa naszego“).

Oh! gdyby tak była poznana! gdyby się kiedy wzmochna, gdyby stanęła na tych wyznach, na jakich stać jej przystoi! Gdyby zabiło w niej mocno to serce, od tyłu wieków omalade. Stopniałyby rychło te lody, które świat chrześcijański waleń nieprzełyty od siebie odgradzając, i może wreszcie spełniłyby się słowa Chrystusa: Ojciec sw. niech będą jedno ja i my!

Trzy wieki już dobiega od onej chwili, gdy Cerkiew ruska przypadła do stóp namiestnika Chrystusowego, zaszczepiła w sobie nowe nieśmiertelne życie. Trzy wieki wzrastała duchem. Teraz pora jej zakwitnąć — pora wydać rozgałęziające nowe — pora zionąć duchem na Wschód i świat niekatolicki przywołać do jedności.

Wszak to jej dziejowe zadanie.

Wzmocni się, dojrzeje, zakwitnie, wyda owoc, rozkrzewi się niezawodnie: gdyż taka już jest siła wewnętrzna Ducha św., tego rwącego prądu, przed którym się nie osto.

Ufajmy tedy w lepszą przyszłość i z całym spokojem przeczekajmy tę smutną chwilę, która rozdziera serca synów jednej matki — nie zerwie się węzeł łączący ich wzajemnie: węzeł ten bowiem nie jest we krwi i ciebie — ten węzeł jest nieśmiertelny.

P. F. Krypiakiewicz.

KRONIKA.

Lwów 20 grudnia.

Solenizant. Dzień dzisiejszy jest dniem imienia serdecznego autora „Lirenki“ Teofila Lenartowicza. Uczczony pięknym wierszem Platona Kostockiego, holdem ze strony lwowskiego towarzystwa „Gwiazdy“, które przesłało mu gremialne swoje życzenia i adresem wybitnych przedstawicieli naszego grodu, obchodzi dziś w samotni swojej na via Montebello we Florencji znakomity nasz poeta dzieł swego patrona. Samotny — lecz nie osamotniony, gdyż wszystkie serca polskie zwracają się w dniu dzisiejszym ku autorowi „Błogosławionej“, na którego poetyckich utworach, według pięknego wyrażenia Kornelia Ujejskiego, modliły się można, taka w nich czystość i prostota, obok wysokiego nastroju ducha.

Dzień imienia Teofila Lenartowicza nastrożca nam sposobność do podzielenia się z czytelnikami *Przełotem* pięknym, a bodaj nigdzie dotąd niedrukowanym jego wierszem, w którym przebiega się cała tęsknota i miłość poety do ojczystej ziemi. Wiersz ten, napisany w albumie przyjaciela w dniu powrotu jego z Rzymu do Ojczyzny, brzmi jak następuje: „Wracaś do Polski — mówi poeta — donies mi wiec:

Czy też tam jeszcze jak za moich czasów
Słychać piosenki z głębi ciemnych lasów?
Czy też tam jeszcze we dworze szlachkim
Nucą czystą piosenkę nad dzieckiem?
Czy też tam jeszcze, jak dawniej bywało,
Kochają szczerze, a mówią nieśmiało?

Jeśli tak samo szumi piosenka głucha,
Tak samo głębia ciepła para buchą,
Tak samo praca idzie swoim torem;
Miłość sercami, a piosenka borem.
Jeśli tam jeszcze jak w powietrzu świeżo,
Poczuwam myślą, a po prostu wierzę,
Jeśli tak samo czele czeluć pomaga,
Wstyd się rumieni, a chmurzy odwaga,
Jeżeli serca za myśl się nie trzyma,
Jeśli tam błogo... Czemuż mnie tam niema.

Bracie kochany! pozdrowie więc proszę,
To, co w mem sercu jak relikwie noszę:
A naprzód starców pochylonych laty,
Co ziemię zdają i wychodzą z chaty,
Ofiarowani na ubóstwo Bogu,
I na żebractwo od progu do progu.
Potem dziewcząt wszystkie w jarzabinach,
Potem pastuchów b dla po dolinach,
Siedzących w bujnej, rozmaitej trawie,
Wśród much, motyli, że ich nie znać prawie.
Pozdrów myśliwce, co zwierzynę tropią,
I rybolowce, co węćierze topią;
Więć ogrodniki, co jabłonie sadzą,
Więć i rolniki, co plugi prowadzą,
I tych, co zbroją i co piórem słyną,
Wszystkich, co pierśią karmią się matczyną!
Na wstępie zasię pokłoń się Królówi,
Na wzgórzu naszej jasnej Częstochowy,
Lecz na kolanach, niskimi pokłony,
Jak ja się skłonię, wróciwszy w te strony!...

Dajże ci Boże, serdeczny lirnika mazowiecki,
wrócić na rodzinną twą ziemię — oto są szczerze
nasze dla Ciebie życzenia, których spełnienia dla
Ciebie i dla nas gorąco wyzyskujemy.

P. Ludwik Raciborski, naczelnik technicznego biura w Wydziale krajowym, opuszcza swe stanowisko z końcem bieżącego roku; — stargawszy swe zdrowie w usilnej pracy dla kraju, dobrowolnie uswa się w zacisze domowe, żegnany z żalem przez liczny zastęp inżynierów krajowych, na których czele stał przez długie lata. Należy mu się serdeczne pozdrowienie i od społeczeństwa, któremu zacie i rozumnie służył, więc oto spełniau ten obowiązek w imieniu naszych czytelników.

Był już mężem dojrzałym, pracującym, zany Panie Ludwiku, gdy rok Sześćdziesiąty Trzeci wyrzucił Cię na obczyznę. W trudnych warunkach musiałeś życie zaczynać na nowo i uzbierać się do niego tak, aby jak najbardziej było pożyteczne narodowi, zlanemu na straszny paroksyzm. Wieg: oto znów usiadł na ławie szkolnej w zarichskiej politechnice, a po kilku latach, z dyplomem inżyniera, zaraz pędziłeś do nas i tu nie przebrając, przyjąłeś najniższe stanowisko w organizującej się wówczas służbie technicznej krajowej. Obecnie byłeś w Ga-

licy; protekcyja Cię nie wspierała, nie uniałaś lokacji rozpychać bliznich; ale miałeś w sobie siłę moralną, która sama wynosiła Cię, coraz wyżej, aż wreszcie, idąc ze stopnia na stopień, stanął na miejscu naczelnym i na niem pracowałeś długie lata, obok niezapomnianej pamięci Władysława hr. Badieniego, tego sławnego twórcy naszych komunikacji. Byłeś jego pierwszym pomocnikiem, doskonałym wykonawcą jego myśli ogólnej i cieszyłeś się przyjaźnią tego znakomitego człowieka. A teraz, gdy się za siebie obejrzyś, musisz z cichą radością patrzeć na ogromną sieć dróg doskonałych, — dzieło wspólnej pracy starego Badieniego i Twojej — i na liczny zastęp inżynierów krajowych, zorganizowanych przy Tobie w dzielną falangę, posiadającą w kraju niepodzielne uznanie i powszechną sympatję. Urzędowy Twój tytuł był: Nadjinżynier, ale tak Ci sercem płacono za serce, tak ceniono Twój charakter i Twą wiedzę, że zapomniano o Twoim urzędowym tytule i dla wszystkich byłeś Naczelnikiem. Ta popularna nazwa już Ci na zawsze zostanie.

Straciwszy zdrowie, postanowiłeś, zany Panie Ludwiku, porzucić ukochaną pracę. Niezawodnie czynisz to ze smutkiem, lecz się z pewnością pocieszasz tem, że kierownictwo oddajesz w dziele i doświadczone ręce p. Gustawa Reutta.

Zakładając zasłużonego odpoczynku, zany Panie Ludwiku! Żegnamy w Tobie urzędnika, — nie, żegnamy zasłużonego obywatela!

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Adolfa Dobrzyńskiego, przełożonego obszaru dworskiego w Siedlu na prezesa i dra Jana Mikulskiego, adwokata krajowego w Tarnowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Tarnowie; wybór Pawła Tyszkowskiego, posła na Sejm krajowy i właściciela dóbr na prezesa i Włodzimierza Guzikowskiego, dzierżawcy dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dolromlu.

Mianowania. W oddziale technicznym Wydziału krajowego p. Władysław Szyszakowski mianowany został zastępcą dyrektora oddziału technicznego.

Honorowe obywatelstwo nadała Rada gminna miasta Sędziszowa p. Władysławowi Marynowskiemu, staroście ropczyckiemu, w uznaniu zasług jego położonych około rozwoju i dobra tego miasta. Ze Skatlatn telegrafują nam dnia 20go b. m.: Na wczorajszym posiedzeniu tutejsza Rada gminna w dowód uznania nadała dr. Teofilowi Sozańskiemu, dotychczasowemu staroście, honorowe obywatelstwo miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 22 grudnia z uderzeniem godziny 6 wieczorem.

Podczas wyborów ścisłych na posła do parlamentu niemieckiego, z okręgu sztumsko-łwidskiego, zwyciężył kandydat polski p. Henryk Dominirski, z Zajeziara, otrzymawszy przeszło 1.000 głosów więcej, niż kontrkandydat jego, Niemiec p. Wessel.

Ze sfer górniczych. Starostwo górnicze w Krakowie donosi, iż upoważnienia zaprzysięgłych inżynierów Erasma Baracza we Lwowie i Kazimierza Kostkiewicza w Borysławiu zgasyły z powodu ich mianowania adjunktami w salinach w Galicji.

Jubileusz. Dnia 18 stycznia 1893 r. mija 50 lat od chwili, gdy p. Józef Piłkowski, prezydent lwowskiego sądu krajowego, rozpoczął swój zawód sędziowski. Z tego powodu zawiązał się wśród urzędników komitet, który na wczorajszej sesji uchwalił ten półwiekowy jubileusz sumiennie pracy uczcić stosownym obchodem.

Program uroczystości dotąd jeszcze nie jest ułożony w zupełności, na razie postanowiono w dniu jubileuszu złożyć p. Piłkowskiemu gremialne życzenia, a portret jego zawiesić w sali radnej sądu krajowego.

Na czele komitetu jubileuszowego stoi prezydent sądu karnego p. Białokórski.

Otwarcie nowego toru kolejowego, łączącego Okocim, znaną posiadłość p. Götza, właściciela dóbr i browaru parowego, ze stacją kolei państwowej w Słotwie pod Brzeskim, odbyło się onegdaj w południe. Nowy tor ma 4 kilometry długości. Wybudował go własnym kosztem za sumę około 100.000 złr. p. J. Götz, właściciel Okocima.

Żywe obrazy z historii polskiej urządzają panie w Krakowie na dochód „Głodnych dzieci“. Projekt powstała hr. Stanisława Tarnowska. Będą one przedstawiane w pierwszych dniach stycznia; współudział w nich bierze kilkadziesiąt pań i znaczna liczba młodzieży.

Kierunek artystyczny objeli krakowscy artyści-malarze.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przypomina wszystkim pp. przedsiębiorcom, że termin przekładania obliczeń i składania opłat na ubezpieczenie robotników zatrudnionych u nich w II półroczu rb. upływa 31 grudnia 1892.

Formularze obliczeń trzymać można we wszystkich władzach politycznych pierwszej instancji, albo też w Zakładzie we Lwowie, przy ulicy Kopernika 1. 9.

Festyn na lodzie. Towarzystwo łyżwiarzkie

urządza w obydwa dni świąt Bożego Narodzenia festyn na lodzie, głównie ku ucieście młodej generacji, oczywiście w tym jezu razie, gdy pogoda do piśnie. Na obłężymu świerku rozciętą zostana różnorodnie upominki, wśród których kunszt cukierniczy i piernikarski niepoślednie zajmie miejsce, a każde dziecko, wstępując na lód, wybierze sobie z urny szczęścia numer i otrzyma, co mu los przeznaczy.

O zmroku spalane zostaną ognie sztuczne i bengalskie, a kapele muzyk pułku 24go i 30go wykonać będą na przemian od godziny 2 po południu produkcyę, pod osobistym kierownictwem swoich kapelmistrzów, z których pierwszy, mianowicie pan Steiner, wykona utwór własnej kompozycyi, poświęcony Tow. łyżwiarzskiemu.

Wspólny opłatek. Dyrektor „Domu pracy“ pod godłem „Opatrności“ pojadzie do wiadomości, że uroczystość łamania się opłatkami odbędzie się w sobotę o godz. 5 po południu. Zakład „Domu pracy“ znajduje się przy ulicy św. Zofii 1. 2.

Osipa i tyfus panują nagminnie w Żydaczowie. **Burmistrzem m. Podgórze** pod Krakowem wybrano p. Romana Kleina, zastępcą jego p. Szczepana Kaczmarskiego.

Zwracamy uwagę publiczności na prośbę pewnego oficjalisty prywatnego, zamieszczoną w dzisiejszym numerze w Drobnych ogłoszeniach.

Rada państwa — jak donoszą z Wiednia — zbierze się 17 stycznia 1893 a Sejny w marcu. JE. dr. Smolka nie będzie już podobno prezydentem Izby, gdyż powołany zostanie do Izby panów, a miejsce jego w Izbie posłów na zajęą hr. Wurmbrand.

Na polowaniu w Oleszy, dobrach p. Emila Jahn, ubito dnia 15 bm. w piętnaście strzał sześćdziesiąt sztuk zająców i dwa kozły. W tym samym rewirze przed laty cztery ubito wszystkiego osm zająców.

W dobrach mosteńskich, administrowanych przez p. Aleksandra Udryckiego, zabito w dniu 11 bm. w 8 strzał 23 zające, 5 kozłów i 1 lisa.

Weszłym tygodniem odbyło się w Ulicku, majątku panny Elżbiety Bielskiej, pod dzielnią komendą pana S. Irsaya polowanie, na którym w 8 strzał ubito 50 sztuk zwierzyny t. j. 48 zająców, 1 rogacza i 1 lisa. Jestto rezultat z zaszczowanego od dwóch lat zwierzostanu.

Konkurs dramatyczny Kurjera Warszawskiego został onegdaj rozstrzygnięty. Pierwszej nagrody w kwocie 1000 rs. nie przyznano nikomu. Drugą nagrodę w kwocie 500 rs. otrzymała komedya pt. „Nauczytelka“. Pierwsze odznaczenie otrzymał utwór „Warka“, a drugie „Flirt“. Takie było orzeczenie komisji. Uwzględniając jednak powodzenie kasowe, przyznała redakcyja *Kurjera Warszawskiego* od siebie nagrodę 500 rubli autorowi „Flirta“. Kopertry, zawierające nazwiska autorów sztuk nagrodzonych, otwarte będą dopiero podczas przedstawienia odnosnych sztuk.

Z Bohorodczan nam piszą: — W *Przełędzie* z dnia 2 grudnia b. r. umieszczona została korespondencyja z Bohorodczan pod tytułem „w ręce żyłowskie“, w której przytoczone fakty tylko w tym względzie prawdziwie odpowiadają, iż folwarku klucza bohorocheńskiego rzeczywiście wydzierżawiono — zaś resztę doniesień z prawdą się nie zgadza.

Orlynatem majoratu bohorocheńskiego nie jest Józef — lecz Jerzy hr. Stadion, zaś folwarku wdzierżawiał pełnomocnik jego p. Teodor Luger sześciu dzierżawcom, stosując się do jakości gleby po cenie 5 do 7 zł. za morg, a to z tej przyczyny, że gospodarzka, która poprzeknik jego p. Robert Schwaner zostawił, tak złą się pokazała, iż dobra, których obszar 10.000 morgów wynosi, nie tylko żadnego dochodu nie dawały, ale pochłanowały znaczne intryaty regalów, przynosiły 5 do 7 tysięcy rocznej straty, a zatem nie mogło być tu mowy o wzorowej gospodarce i kwitnących folwarkach.

Co do inwentarza, to odstąpiono go dzierżawcom za cenę szacunkową a nie, jak szan. korespondent twierdził za bezcen, owce jednak, których nie było kilka lecz półtora tysiąca, sprzedano według możności po różnej cenie, gdyż dzierżawcy w żaden sposób odebrać ich nie chcieli, w czem im szkodność przynależała, ponieważ warunki tak klimatyczne, jak o to paszy nie są odpowiednie dla chowu merynosów a zatem chów ten zawsze wielką stratą przynosił.

Nadmienić jeszcze należy, iż uregulowanie stosunków majątkowych ordynata majoratu bohorocheńskiego wymagało niezbędnie wydzierżawienia, gdyż i gospodarzka lasowa również tak była — tak że rząd w skutek ogromnej dewastacyi drzewostanu widział się zmuszoną, już w roku 1889 całkowicie zanknieć eksploatacyi lasowej zarządzić.

Wenta gospodarska. Nadesłano na wentę gospodarską do dnia 18 grudnia: Hrabina Izabella Russoka 5 złr.; pani Golaszewska z Towstobud 5 złr.; hr. Marya Baworowska 10 złr.; hr. Witold Ostrowski 15 złr.; pani Babetta Thomowa 20 złr.; dr. Grzegorz Ziemiński 10 złr.; hrabstwo Janowie Szepczyco 20 złr.; dr. Arnold Rappaport 100 złr.; pani baronowa Hagenowa z Wielkich Ocz 10 złr.;

p. Józef Wiktor 20 złr.; p. Amelia Drużbacka 5 złr.; pani Chłędowska 10 złr.; p. Karol Bałaban 2 głowy cukru i 10 flaszek żyniówki; p. Helena hr. Plater-Zyberk 4 zające, 3 kaczki i piatek; p. Wł. Czechowicz 4 puszek miodu; p. Maryan Bogdanowicz 2 prosiat; p. Marya Irsay 2 kaczki i masło; p. Szczepańska z Laszek 1 rogacza; hr. Cholewieńska 1 kaczka, 1 kurg, 1 indyka; p. Józef Śniadowski 1 rogacza, 3 zające; książkę Jerzy Czartoryski 1 krąg sera, 4 kaczki, 4 króliki; hr. Stefan Zamoycki 10 zająców; p. Bolesław Jocz 2 dziki; hr. Kazimierzowa Drohojowska 1 rogacza, 2 zające; p. Wincenty Żelechowski 5 zająców, 1 szynka; hr. Karol Lanckoroński 6 rogaczy; JE. hr. Ludwik Władziaki ze Spasa 1 dzika; p. Seferowiczowa 10 złr.; p. Li-lieufeldowa 1 dzika; p. Krautowa 1 czajnik, 1 dzbanek i cukierniczkę; p. Stanisław Bryczynski 4 zające; p. Tadeusz Langie 5 złr. i 1 zająca; p. Golaszewska 3 kaczki; p. Helena baronowa Romaszkanowa 10 kaczek, 5 kapłonów; p. K. Wiktor z Zarszyna 8 paczek masła; hr. Róża Koziebrodzka 6 gosi; pp. Pappé i Kościelci 25 paczek herbaty; p. Konstanty baron Brunicki 3 bażanty; p. Stanisław Niezabitowski 1 rogacza; Olimpia Podwlewska 2 kapłony; p. Korytkowa z Suchodół 1 indyka; p. Seweryn Skrzyński przekładaniec; hr. Konarska z Dubiecka 6 kaczek; p. Felicya Krzczonowiczowa 10 kaczek, 2 indyki; Hel. hr. Platerowa 4 zające; p. Adolf bar. Brunicki 5 zająców; p. Michalina Bratkowska 24 fanty; p. Helena hr. Golejewska 10 złr.; p. Mikolasz 100 flaszek wódki; p. Michalska 1 but. koniaku i 4 fanty.

Marya Badenowa.
Z powyższego spisu, który nie jest pierwszym, a nie będzie pewno ostatnim, okazuje się, iż wezwanie do dobrego dzieła znalazło echo w sercach miłośniych. Dary napływają do pałacu Namiestnikowskiego w wielkiej liczbie, również mnóstwo jest lalek ślicznie przystrojonych i tóre, jako już do uosiliśmy, będą stanowiły główny i pełen wdzięku dział wenty.

Na sobotniej sesyi u p. Namiestnikowej panie podzieliły między siebie czynności. Jahn z nich zajmą się sprzedażą nadesłanych artykułów spożywczych, inne zasiadą w bogato uposażonych sklepach z lalkami i zabawkami. Loterya fantowa znajduje niezawodnie licznych amatorów, gdyż ma być w tym roku nadzwyczaj bogato wyposażona.

Wenta rozpocznie się we czwartek (22 b. m.) o godzinie 1 z południa. Ze sala „Sokoła“ zapelni się po brzegi, o tem wątpić niepodobna. Będzie to sposobność spełnienia kilku chlub miłych, przy dźwiękach wybornej kapeli wojskowej 30 p. p. Płamny udział publiczności na wencie niechże będzie dowodem, że cały nasz ogół uczestniczyć pragnie w dobroczynnem dziele przysporzenia ubogim pomocy.

† Feliks hr. Koziebrodzki (Nekrolog).
„Tych, których Bóg szczególnie kocha, po wójcie rychło do Siebie. Jak również nawiedza tych, których miluje. Niech Imię Jego będzie pochwalone!“

W tej chrześcijańskiej rezygnacyi szukać owinności osłody we wszystkich dopustach i kryżach, któremi Opatrzność nas dosławadza. — Lecz ludzmi jesteśmy, ludzmi dalekimi od chrześcijańskiej doskonałości, dalekimi od tego, byśmy wyrzekli Boga z należnym poddaniem się przyjmowali. Nie dźw więc, że cho: codziennie mówimy „Bądź wolno Twoja!“, nie możemy mimo tego wstrzymać nieraz westchnienia „Panie, oddaś ten krzyż odemnie!“ a gdy ten krzyż nas dotknie, gnemy się pod jego ciężarem. Ale gdy spojrzymy wokół, wówczas z pokorą przyznać musimy, że nie zawsze krzyż nasz bywa nadmiernym, że niejedn z bliźnich naszych srożej doświadczanym bywa.

Te myśli nasuwają, mi się mimowolnie pod wrażeniem świeżej a tak niezmiernie bolesnej wieści o śmierci pełnego zalet i nadziei młodzieńca Feliksa hr. Koziebrodzkiego, wieści, która uderzyła gromem netylko w serce osieroczonej czcigodnej matki i rodziny nieboszczyka, ale znalazła także głęboki i serdeczny oddźwięk w szerokiej kółach przyjaciół i znajomych śp. Feliksa.

Smutny i bolesny zaiste obowiązek przypadł mi dzisiaj w udziale żegnania Ciebie, drogi Feliksie! Nie o takiej dla Ciebie przyszłości marzyłem ja, marzyli ci, którzy Cię zn li i kochali!

Dnia 6 bm. zmarł w 23 roku i życia swego, po ciężkiej chorobie, Feliks hr. Koziebrodzki, jedyna osiada i n.dzieja zbolalej swej matki Zofii ze Stojowskich odwoławiej Janowej hr. Koziebrodzkiej.

Krótko danem mi było cieszyć się znajomością i szczerzy przyjaźnią a śp. Feliksa, ale krótki ten czas wystarczył do ocenienia niezwykłych zalet serca i charakteru nieboszczyka. i rzeczywiście rozczulił nieboszczyk taki urok na oczekujących, tak niewolli sobie serca, że kto go poznał, ten i pokochał i szanował go musiał. Niezwykły hart woli w tak młodziemym wieku, w walce życiowej, która mu wcale łatwą nie była, prawdziwa meśkość i rycerskość, niezwykła wykwintność i takt w obejściu towarzyszeń, robitę ze śp. Feliksa wszędzie mile widzianego gościa, ułubienca towarzyszt, pośród których się obracał, ulubienca koleżów i przełożonych. Zaisie często modlił się musiał nieboszczyk o miłość Boską i przyjaźń ludzką.

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z cichym śmieszkiem, Nachodka wysunął się na korytarz, tu staął i podług zwyczaju grubym palcem zaczął po łbie wierać. Wiercił, póki nie wywiercił takiej myśli:

— Teraz niech Szura o tem gada!

Jakoż po twej wiedzy i wnet potem po mieście gruchnęła wiadomość, podana nie wiadomo przez kogo, ale powtarzana z ust do ust, że w głębokim lochu fortecznym siedzi w kajdankach pan Stobój, posadzony o jakąś straszną zbrodnię. — o kilka, o kilkanaście zbrodni! — z których najmniejsza obydą przechodzi wszelkie wyobrażenia. Zdania się podzieliły. Jedni wszystkimu przeczyli, obrzuli się, bronili pana Władysława, ale tych była mała garstka; inni, których było najwięcej, nie myśląc, przyjęli wiadomość tak, jak im ją podano, i podziwiali ludzką przewrotność; wreszcie jeszcze inni goręście dostali i swierzbuz w językach. Tym się wydało, że już dawno w podejrzeniu mieli tego Stoboję, który bądź co bądź wyglądał tajemniczo. Przypominali więc każdy krok jego, ruchy, spojrzenia, zwrócił uwagę na jego małowartość, na postawę pańską, a nazwisko Bóg wie jakie, wreszcie na to, że był to przecież Ass-Bulat, o którym dziwne wieści z gór dochodziły. Wśród tych rozważań jeden wykrzyknął:

— Mówię wam: Rinaldo Rinaldini we własnej osiole!

Było to dla wszystkich rodzajem obja-

wienia: zrozumiano postać, odlano ją w pewną określoną i dobrze znaną formę z tysiąca modnych powieści. Model był doskonały, ogólnie się podobał, pozwalał uzupełnić to, czego brakowało w rysach pana Władysława, pozwał śnić legendę w nieskończoność, uroznićcać ją fantastycznymi dodatkami. Rzecz była zdecydowana. Nazwisko Stobój zniknęło, pozostała nazwa: „nasz Rinaldini“.

Kobiety były w formalnej gorączce. Rinaldo? — tem lepiej! tem ciekawszy był dla nich! „Ach! — wołały — taki niepospolity człowiek! bohater! — Germańska piękność, Inia-niowska Krimhilda poczuła nierównie uderzenia serca.

Kiedy już każda nabrała od znajomych mężozyn pełną torbę szczegółów i domysłów, wtedy wszystkie, jedną myślą tknięte, ruszyły z różnych końców miasta do twejdzicy, żeby tam czegoś bliżej się dowiedzieć. I tak, — kiedy w domu pod angielską flagą panowała cisza głębokiej boleści, kiedy tam trzy serdeczne przyjaciółki pana Władysława zwracały rozpaczliwie spojrzenia na Carlingtona i Mirskiego, a ci siedzieli zlanani, zgnębieni i miloczący, bo dla nich prawda i niebezpieczeństwo jej leżało jak na dłoni: wtedy to i n. pani Julii zebrał się trajkotliwy sejmik kobiety. Bateriya mitraliez tyle kul nie wyrzyna odrazu, ile tam w każdym momencie padało wyrazów. Lecz choć sejmikowano tak gorliwie, choć wypalono okę trebizondzkiego tytoniu, wypito sporą fiaszę słodkiego likworu i kawy ze świeżemi buleczkami pochłonięto ilość zdumiewającą, nie uradziło jednak nic, zgodzono się tylko, że zagadka jest, ale ku rozwiązaniu jej ani na włos się nie posunęto.

Cierpiała na tem ich ambicyja. Przecież musiały pierwsze wszystko wiedzieć i przynieść po mieście „całą prawdę!“

W krytycznej chwili zawsze komuś przy-

chodzi myśl, którą pod pierwszem wrażeniem wszyscy nazwają genialną, a potem najczęściej niedorzeczną.

Myśl pani Julii nie była jednak niedorzeczną, więc potem, w opowiadaniach, każda pani sobie ją przywłaszczała.

— Wiecie co, mesdames? Walmy do generałowej! — krzyknęła pani Julia, uderzając w dłonie.

— Pyszna myśl! kapitalna! — zawołano chórem.

Klasnęły wszystkie dłonie i wszystkie usta krzyknęły:

— Walmy!

Przez dziedziniec forteczny pociągnęła bnfista komenda ku domowi generała.

Matka-generałów właśnie się przygotowywała do „familiarfestu“. Wśród stosu kielbas, salcesonów i dymiących polci stoniny chodzila po kuchni z zakasyanymi rekawami, z ogromnym nożem w zatłuszczonej ręce, w fartuchu od szyi aż do stóp i w świeżym czepcu na siwych puklach, komendując żołnierzami, którzy wprawnie peluili obowiązki masarskie. Tak jej było dobrze w tem kulinarnem królestwie, że zapomniiała o świecie Bożym i nie nie wiedziała o ważnym wypadku, poruszającym całą Szurę.

Za krótko żył śp. Feliks, aby mógł dać się poznać krajowi, za krótko, aby wprowadzić w szersze pole zasady pocziwości, któremi był przejęty. Znał jednak czas, aby ten niedługi żywot poświęcić pracowności i wypełnić nawet więcej, aniżeli było jego obowiązkiem.

Gorąca miłość matki, której był nadzieją i chlubą i prawdziwie pojęta miłość kraju były bodźcem jego działania. — O, jakże nym był, Feliksie, od większej części Twoich rówieśników! Niezłoty korzystając i jak zbudować się można było Twoim przykładem!

Ukończywszy świetnie Terezyanum, zamierzył śp. Feliks poświęcić się wojskowości. W tym celu wstąpił jako jednoroczny ochotnik do pułku ułanów. Po roku służby złożył egzamin oficerski z znakomitym postępem, udał się na dłuższy urlop i oczekiwał chwili rozpoczęcia stałej służby wojskowej. — Podczas tego urlopu nieubлагana śmierć przecięła pasmo tego pięknego żywota w domu krewnych śp. Feliksa, pp. Siemigunowskich, właścicieli Torskiego obok Czortkowa.

Niezwykłe zalety śp. Feliksa sprawiły, że go sobie wrywano. Pamiętam jak dziś jeszcze tego pięknego młodzieńca: czy to wśród wesołych dni karnawału, czy też wśród mrozu i zawiei śnieżnych na koniu zajętego pełnieniem obowiązków swej służby — wszędzie i zawsze otaczał go wdzięk niezwykły a naturalny. Jak dziś stoi mi przed oczyma ta smutna męska postać o płowym włosie i wąsach; jak dziś jeszcze widzę te pociechy czy i słyszę ten głos taki miły.

Głębokie poczucie obowiązku było jednym z najważniejszych rysów charakteru nieboszczyka. — Niezłoty raz po przełomionej nocy, gdy inni udawali się na spoczynek, śp. Feliks biegał bez wytchnienia pełnił swe wojskowe powinności. Hartem i siłą woli podtrzymywał zużone ciało i krzepił myśli wśród moralnych przykrości. — O, jakże trudno pogodzić mi się z myślą, że Ciebie nie ma, Feliksie! Hej, ża się kreśli! Ze śmiercią Twoją, Feliksie, stracił kraj tegiego w całym znaczeniu człowieka, matka najlepszego syna, przyjaciele nieporównanego towarzysza. Dlatego kir i boleść pokryły nasze serca.

Dziś w ciszy wiejskiego cmentarza spiesz, drogi Feliksie, pod oczyszczoną murawą; niech każdy płatek śniegu, który upadnie na Twoją mogiłę, niech każdy kwiatek, który na niej zakwitnie, powie Ci, że pamięć Twoją żyje w sercach naszych; niech każdy powiew wiatru, który zaszumi nad drzew otaczających Twoją mogiłę, niech każdy ptak, który nad nią piosenkę zanuci, będzie wyrazem naszego żalu po Tobie! Twoja dusza już dobiegła celu, raduje się wśród szczęśliwości wiecznej, a nas krzyż czeka jeszcze niejedyn.

Ciebie, Matko, nie próbujemy nawet pocieszać, bo boleść Twoją jest zbyt wielką. Ale spojrzaj na wizer nek Matki Bolesnej, tej oświeconej wszystkich matek, zacerpioną sił w Jej przykładzie, złóż swą boleść Bogu w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, której serce ci osłoni rozdarła równie jak Twoje, a którą syn Twój umiłował, a może Bóg wejrzy na tę ofiarę i dalsze krzyże odwróci.

Aleksander Przedziwnski.

Kopalnie w Dźwiniaczu. Z Dźwiniacza otrzymujemy interesujące pismo, którego autor, widocznie zawodowy górnik, prosi o wiadomości, podane w ostatnich czasach o kopalniach Dźwiniackich przez niektóre dzienniki i przytacza kilka szczegółów o rozwoju tych kopalni. Przedewszystkiem więc co do wiadomości, że przy natrafieniu na pokład wosku ziemnego w Dźwiniaczu, nastąpił wybuch gazu, który podniósł ten pokład, na 6 metrów w górę, oświadcza nasz korespondent, że nie był to wybuch wosku ziemnego, lecz siwo-czarnego piaskowca erupcyjnego, który się podniósł nie na 6, ale tylko na 2 metry. — Dalej twierdził owa artykuły o Dźwiniaczu, że istnieją tam trzy przedsiębiorstwa eksploatacji ropy i wosku ziemnego, i że kopalnie Dźwiniackie zaczynają zwracać na siebie powszechną uwagę. Tymczasem jeszcze przed 16 laty rozpoczęły w Dźwiniaczu prace 4 przedsiębiorstwa ko palniane, a liczba ich z każdym rokiem się mnoży. Nie w ostatnich czasach, ale od dosyć dawna kopalnie Dźwiniackie uznane są za bardzo korzystne i mające przyszłość przed sobą. Jeszcze w r. 1889 i 1890, rozmaite firmy krajowe i zagraniczne, chciały zakupić te kopalnie od dotychczasowych przedsiębiorców, lecz ci nie chcieli wypuścić z rąk tego prawdziwie złotego jaskółki.

Głębokość największa, do jakiej się w Dźwiniaczu p sunięto, wynosi 160 metrów, to znaczy, że przyszłość Dźwiniacza jest na kilkadziesiąt lat zapewniona, a już od roku 1890 powtarzają się coraz częściej wybuchy t. zw. „natek“ woskowych i naftowych, co oznacza, że w miarę p-suwania się w głąb napotyka się na coraz obfitsze pokłady wosku ziemnego i nafty.

Przy wybuchach tych, nie trudno też czasem o nieszczęśliwy wypadek. I tak dnia 13 b. m. przypała taki wybuch życiem jeden z najzdolniejszych robotników Walenty Wnęk. Był on właśnie zajęty pogłębianiem szybu l. 12, kiedy nastąpił wybuch gazu, które niebieskim słupem wzniosły się ponad szczybem. Dorożca szybu i robotnicy rzucili się natychmiast do drugiej linki, jaką jest zawsze robotnik, pniący na dnie szybu przymocowany do walu zewnętrznego, ale w tej chwili usłyszano huk i łoskot podziemny i już Wnęka z szybu wy dostać nie zdołano. W kilka godzin skonstruowano podniesienie się dna szybu o 22 metry, a w 24 godzin odkrył zwały Wnęki, które dziwnym zbiegiem okoliczności utrzymały się na powierzchni masy erupcyjnej.

„Sokol”. Towarzystwo gimnastyczne „Sokol” we Lwowie, urządził z dniem 1-go stycznia 1893 r. celem wykształcenia nauczycieli dla Towarzystwa gimnastycznych bezpłatny kurs teoretyczny, połączony z praktycznymi ćwiczeniami.

Wykłady obejmować będą wszystkie przedmioty, wchodzące w zakres egzaminu dla nauczycieli gimnastyki szkół średnich. Kurs będzie trwał do końca czerwca 1893 r. Wykłady teoretyczne zajmą trzy godziny tygodniowo; tyleż ćwiczenia praktyczne.

Udział w kursie mogą wziąć członkowie Towarzystwa gimnastycznych sokolich, którzy poddadzą się egzaminowi wstępnemu. Przy egzaminie wstępnym wymagać się będzie wykonania ćwiczeń gimnastycznych pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia, a nadto znajomości słownictwa gimnastycznego w zarysach. Dzień i godzina egzaminu wstępnego ogłosi się później. Zapisywać się można w kancelaryi Towarzystwa od dnia 20-go grudnia b. r. do 1-go stycznia 1893 r. Uczestników kursu musi być najmniej 10.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia, będzie przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych członków, uczniów i uczennic „Sokola” od czwartku 22 b. m. do wtorku 27 b. m. włącznie.

Sprawy ruskie. Na prowincyi ma się odbywać formalna rewolucja w kleru ruskiego przebiegiem biskupom. Na zebraniach dekanalnych księża ruscy wyrażają namietne mowy i uchwalają wysyłanie do gr. kat. konsystorzów przeróżnych memoriałów technicznych wprost nieubordynacyjnych. Ks. metropolita Sembratowicz dotąd w tej sprawie nie poczynił żadnych kroków. Dowiadujemy się tylko, iż biskupi ruscy mają odbyć ponowną wspólną konferencję

celem naradzenia się nad zgodnym sposobem postępowania w obec wspomnianych memoriałów.

Przed kilku dniami donieśliśmy, iż w dniu 27 b. m. odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie członków ruskiego politycznego Towarzystwa „Narodna Rada”. *Diło* pisze, iż głównym punktem obrad będzie sprawa jak najrychlejszego przeprowadzenia organizacji wszystkich ruskich sił w kraju.

Gwiazdka. Stanisławowa hr. Badienowa z hr. F. Mierow, i p. W. Niedziałkowska podały sobie ręce, aby biednej dzi-twie w ochronie na Zammarystynowie sprawić bogatą gwiazdkę.

Wczoraj zrana odbył się w ochronie publiczny popis tej dziatwy, poczem rozdano między dzieci ubogie, obficie zebraną gwiazdkę. Pani Stanisławowa hr. Badienowa dostarczyła sto dziesięć sztuk ubrań włóczkowych własnoręcznej roboty, p. Felicya Mierowa nadesłała muśdwo bućków, zaś p. Wiktoria Niedziałkowska sporo garderoby. Ież radości, ileż łez rozrzewnienia i wdzięczności widzieć można było w oczach dzieciak podczas tej miłej uroczystości.

Powyzsza ochronka zostaje pod opieką p. Żółkiewskiego i pani Bahtowskiej, którzy troskliwie doglądają swych małych pupiłków.

Dziewięćdziesiąt kilka dzieci w obecności swych protektorów i protektorek, oraz miejscowego komisarza, księdza Przeora OO. Bazylianów, p. Bolesława Lewickiego, poddało się egzaminowi, który przyniósł zaszczyt kierowniczo ochronki i p. Wollramowej i całemu gremium nauczycielskiemu.

Po egzaminie zasiała dziatwa do suto zastawionych stołów, obsługiwana przez gości. Cała uroczystość gwiazdkowa wypadła nader podniosła, a dziatwa wraz z darami zainasła do swych ubogich domów także wdzięczność dla swych szczerdych opiekunów.

Z Jarosławia piszą nam:

We wtorek (12 bm.) odbył się tu recytatorski wieczorek p. Stanisława Kono ki. Program był barzo obfity, obejmował bowiem osm punktów, a wśród nich czwarty akt z tragedji Słowackiego „Majra Stuart”. Jednak wieczorek ten osiągnął zaedwie 20 osób z Jarosławia i okolicy, i to przeważnie nauczycieli i nauczycielek, ogół zaś naszej publiczności nie lubi tak poważnych rozrywek.

Istnienie w mieście naszym „Sokola” powinno być ważniejszą i więcej energii w nasze życie, niestety jednak tym „Sokolem” mało kto na serio się interesuje. Trzech lub czterech członków uczęszcza systematycznie na ćwiczenia, reszta 150 ograniczyła swą działalność sokolską na sprawieni sobie munduru i wycekkuje tylko uroczystości, aby się w tym mundurze popisać. W ten sposób instytucja ta w mieście naszym minęłaby się ze swem zadaniem, gdyby nie młodzież szkolna, która na ćwiczenia gimnastyczne garnie się licznie i z radością bierze, jak młode pokolenie wyrabia swe siły fizyczne, aby kiedyś i siłami duchowymi zabłysnąć.

Z Tarnowa nam piszą:

Sprawił sobie Stanisławów teatr i myśmy sobie sprawili. Na szczęście wybór padł na trupę dobrą i zasługującą na to odznaczanie, to też z uznaniem podnieść należy, że Rada miejska teatrowi pp. G. Piaseckiego i St. Prokopowicza nadała tytuł: „Teatr tarnowski”. Dla trupy prowincjonalnej taka nazwa jest wyborem polecaniem; z drugiej zaś strony jest objawem budzące o się zainteresowania się sztuką wśród ludności miasta i na Tarnowniu nakłada obowiązek popierania własnego teatru.

Zainteresowanie się sprawą obiadów dla głodnych dzieci w mieście naszym poczęło już wydawać owoce. Składowa na ten cel płynęły obficie, publiczność miejscowa i okoliczna spieszyla och tnie ze składowym groszem, a także instytucje publiczne przyłożyły dłoni do tego dzieła i już o 1 bm. 52 ubogich dzieci otrzymać obiad bezpłatnie. Spodziewać się należy, że sprawa ta nie skończy się na „słowianym ogniu”, lecz głodne dzieci otrzymywać będą obiady nie tylko przez tę, ale i przez następnie zimy.

Zmarli. Kazimierz Łapczyński, znakomity botanik i autor cennych artykułów z zakresu tej gałęzi nauki, p. omieszczonej w *Wiśle*, *Wschodzie*, *Pamiętniku fizyograficznym* i *Tygodniku ilustracyjnym*, zmarł w Warszawie w 69 roku życia. — W Monastyrzyskach umarł w 62 roku życia Emeryk hr. Ziży. — W Morawicy zakończył życie jeden z najzdolniejszych i najzasłużniejszych ziemian powiatu krakowskiego, wczoraw gospodarz i były dyrektor szkoły rolniczej czernichowskiej, śp. Felician Szybański. W młodości bojownik na polu walki za wolność, niezestnik sprawy narodowej, cudem tylko ocalony od śmierci w wypadkach roku 1848, następnie wiezień stanu, legionista w kampanii węgierskiej roku 1849, w wieku dojrzałym pełen poświęcenia pracownikiem na ojczystym zagonie, na którym stał się świecznikiem, roznosząc nie tylko w kraju, ale szeroko po za krajem sławę polskiego rolnictwa. Jako znakomity gospodarz odznaczony został za swoje produkta zaszczytnie na kilku wystawach.

Ofiary. Na kościół NMP. w Kochawinie otrzymaliśmy 2 zł. od J. S. ze Lwowa z prośbą o dalszą opiekę i łaski.

Stan powietrza. Termometr + 1° Reaun. Barometr 757. Spada. Dziś mamy dzień pochmurny i wietrzny.

W Zakopanem. — Czy pan dobrodziej żyje też wejsz na szczyt góry stromej i niebezpiecznej?

— A to mi na co? I tak po powrocie niktby mi nie wierzył, że m się na coś podobnego odważył...

Odpowiedź Redakcyi. Wny P. Em. Ps. w Pe. Wszystkie pieniądze dawnej monety konwencynej, a zatem srebrne owanycygiery z Matką Boską i t. p. wymienione być muszą do końca tego roku. Wymianę tę najlepiej uskutecznić w jednym z kantorów wekslarskich. W pierwszej połowie przyszłego roku t. j. do 30 czerwca 1893 wycofane zostaną z obiegu srebrne dwuguldenówki i 25 centówki. Przez tych kilka miesięcy kursować będą te dwa gatunki monet tak, jak dotychczas, a zatem nie ma potrzeby mieniać ich koniecznie w kantorze, lecz można je wydać w sklepie, czy też w urzędzie podatkowym. Oczywiście im bliżej będzie terminu 30-go czerwca, tem mniej ich będzie w obiegu, bo te sztuki, które dostają się do kas rządowych, nie wyjdą już z nich więcej. Przy końcu czerwca możemy W. Pan nie przyjmować już srebrnych dwuguldenówek, ani 25 centówek, gdyby W. Panu kto chciał płacić temi monetami, albo resztę mieni wydać, w lipcu bowiem będzie już więcej zachodu z wymianą tych monet, bo tylko główne kasy w stolicach przyjmować je będą. Wszystkie inne monety p zostaną na razie w obiegu tak jak dotąd, a zatem miedziane półcenty, centy i czworaki, srebrne dziesięciocentówki i dwudziestocentówki, srebrne guldeny i papierowe guldeny, piątki, dziesiątki, pięćdziesiątki, setki i tysiączki. Z nowych monet kursują dopiero złote 20-koronówki, a od Nowego Roku przyjmować je będą przy wypłatach wszystkie kasy rządowe do 10 złr. Tymczasem taka złota 20-koronówka kosztuje dziś 10 złr. 19 ct, jeżeli zatem cena złota nie spadnie tak, aby złoto zawarte w takiej 20-koronówce reprezentowało wartość tylko 10 złr., to oczywiście mało tych monet widzieć będziemy w obiegu. Przy przyjmowaniu

ich trzeba być ostrzeżnym, gdyż taka złota 20-koronówka jest nadzwyczaj podobna do złota 20-frankówki, która na wartość tylko 9 złr. 57 ct.

Te tr. Dziś we wtorek (dnia 20-go grudnia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7-mej wieczorem: po raz szósty: „Gorąca krew”, wodewil w 3-ach aktach, a 7-miu odsłonach L. Kremna i K. Lindaua, z muzyką Hugona Schenka. — Jutro (21 grudnia) „Oj mężczyźni! mężczyźni!”, komedia w pięciu aktach Zalewskiego.

Literatura i Sztuka.

*** Z teatru.** W niedzielę i wczoraj dała dyrekcja teatru dwa wznowienia z oryginalnego polskiego repertuaru, czyniąc zadość słusznym żądaniom komisji artystycznej, domagającej się oparcia teatru naszego na gruncie rzemienne narodowym. Z nboleowaniem jednak zaznaczyć należy fakt, iż oba te wznowienia nie znalazły w publiczności takiego przyjęcia, na jakie zasługiwały. Dyrekcja, wraz z artystami powiedzieć sobie mogą: Spełniliśmy tym razem *officium boni viri*, a że nie uznano usłowań naszych — ha! to trudno!...

Wzmowny w niedzielę patryotyczny obraz historyczny Juliana Móra z Poradów: „Przeor Paulinów”, wystawiony starannie, efektownie, grany z szczerem zapałem przez wszystkich niemal artystów — miał widzów i słuchaczy tylko w górnych regionalach teatru. Łoże parterowe i pierwszego piętra, oraz część parteru, więc miejsca, których zapelnienie byłoby pięknym świadectwem dla nas ego „patryotycznego” mieszczaństwa, świeciły uroczystymi pustkami. Niestety!... Grano, jak powiedzieliśmy, starannie. P. Żelazowski w roli ks. Kordeckiego, oraz p. Woleński jako młody Czarniecki, z głębokiem przejęciem się i siłą odtworzyli postacie, przemawiające potężnie do patryotycznych serc i umysłów. Gra artystów zrobiła — nie wątpimy — na wielu obecnych niepospolite wrażenie, które może będzie postawem, niezupełnie straconym... Z obowiązku sprawozdawczego należy się słowo pochwały p. Chładowskiemu, który, o ile słabo postępuje w repertuarze ról społecznych, o tyle więcej talentu okazał do ról patryotycznych — deklamacyjnych. Jego Adolf Müller był zupełnie poprawny.

Wczoraj wznowiono niegraną już od niepamiętnych czasów komedję Aleks. Fredry: „Przyjaciele”. I znowu: piękny wiersz polski, jowialny, szczer humor, wybredna w miarę i nieszkodliwa satyra, wiele trafnych spostrzeżeń psychologicznych, a nierzadko słowa szczerzego uczucia i zapału: — wszystko to wiało w również szczerze pustki w teatrze. Żal się robiło artystów, grających na scenie... Grali bez zarzutu: szczególnie pp. Złobinski (Antecki), Fiszor (Snakosz, wzór Bolbeckiego), Woleński (Zdzisław), oraz panie Pankiewiczówna i German. Może za powtórzenie tego wznowienia i stary Fredro i artyści nasi, wznawiając słowo „ojca komedji polskiej” zyskają więcej względów u naszej publiczności.

*** P. J. Szymański,** barytonista, uczeń szkoły Pauliny Stróżewskiej i p. A. Kiczmana, znany zaszczytnie z estrady koncertowej, będzie debiutował we czwartek jako Walenty w Fauscie Gounoda. Debiutant rozpoczyna niniejszą partję, lecz posiada w swym repertuaru niemal wszystkie partye barytonowe oper u nas grywanych. Dzięki wybornej pamięci i talentowi muzycznemu uczy ich się z wielką łatwością.

*** Towarzystwo Leonowe,** założone dla popicia sztuki i nauki w duchu katolickim, o rzymało n-edaw o bezimiennie nadasłany fundusz w kwocie 3000 zł. — Liczba członków założycieli tego Towarzystwa wzrosła do 28, a członków zwyczajnych do 900. — Rocznik tego Towarzystwa za rok bieżący wyjdzie w tymczas, a wydawane przez Towarzystwo pismo *Oesterreichisches Litteraturblatt* wychodzić będzie i w przyszłym roku dwa razy na miesiąc w języku niemieckim. — Prenumerata roczna wynosi 5 zł, dla członków 3 zł.

*** „Gospodarz”** kalendarz ludowy na rok 1893. Pan Jan Biedron, wychowawca szkoły dublańskiej a dziś kierownik spółki mleczarskiej w Haczowie i jeden z najzdolniejszych krzewicieli poprawnej gospodarki pomiędzy ludem, wydaje od czterech lat kalendarzyk p. t. „Gospodarz” i popularyzuje w nim wiele pożytecznych wiadomości z ekonomii i nauk przyrodniczych. Tegoroczny tomik obejmuje kilka zajmujących artykułów o mleczarstwie, rozprawę o nowych pieniądzech, pogadankę o poprawie pastwisk gromadzkich, pogadankę o kaimie, jako nawozie na łąki i grunta piaszczyste i torfiste o uprawie lucerny i t. p. Kalendarzyk zamyka się poczem, jak prowadzi rachunki w gospodarstwie włościańskim i kilkunastą a legotami. W części kalendarzowej i dziale ogłoszeń znajduje czytelnik wiejski wiele potrzebnych informacji, dla tego najchętniej polecamy „Gospodarza” do rozpowszechnienia pomiędzy ludem. Egzemplarz kosztuje 30 ct, z przesyłką 35 ct, do nabycia w Drukarni Polskiej we Lwowie, lub w księgarni W. Poturskiego w Krakowie.

*** Baśnia ludu polskiego.** Pod tym tytułem p. Mikołaj Rybowski, zaszczytnie znany autor w dziedzinie ludownictwa, wydał zbiór podań i baśni ludowych, które spisał z ust ludu w rodzinnych swych stronach. Baśnie te opowiedziane językiem pięknym i potoczystym, mogą zająć każdego, a przedewszystkiem są bardzo dobrą lekturą dla dzieci, gdyż z każdej w tym zbiorze zawartej bajki, wypływa moralna nauka, która w ten sposób podana dziecku, na zawsze utkwii w jego pamięci. Znajdujemy tam powiastkę o „synach rybaka”, którzy za szczerą braterską swą miłość zostali królami, o synu biednego włościanina, który w nagrodę za swą miłość i posłuszeństwo dla ojca został wie kim i sławnym rycerzem, o Basi, która za to, że była gościnia została żoną królewicza i młostwo innych podobnych baśni — wiele zajmujących i pouczających. Nieraz rodzice są w kłopotcie, jaką książkę kupić swym dzieciom na gwiazdkę. Powyzsza zupełnie nadaje się do tego celu i z pewnością sprawi radość każdemu dziecku i dla każdego będzie bardzo miłą i przyjemną pamiątką. Książeczka ta ozdobiona jest nadto jeszcze 10 pięknymi ilustracjami znanego artysty-malarza J. Kruszwskiego i jest nadzwyczaj ładnie oprawna. Cena jej stosunkowo do uposażenia bardzo niska. Nabyć można ją w każdej księgarni.

*** Obrona.** O Nowego Roku wychodzić zaczyna we Lwowie czasopismo polityczne *Obrona*. Celem jego będzie naprawa stosunków społecznych w duchu chrześcijańskim, ekonomiczny rozwój ludności chrześcijańskiej w Galicyi i obrona ludu przeciw wyzyskowi żydowskiemu. Wychodzić będzie *Obrona* w języku polskim, 1-go i 15-go każdego miesiąca. Obok niej zaś będzie wychodziło po rusku drugie pismo p. t. *Illos naroda*, 8-go i 22-go każdego miesiąca. Redakcyę obejmie p. Teodor Kosarczuk.

Część ekonomiczna.

§ Targ zbożowy. Lwów 20 grudnia. Pszenica 7-00—7-30, żyto 5-75—6-00, jęczmień 4-75—5-50, owies 5-20—5-60, rzepak nowy 11— — 11-50, groch 5-75—8-50, wyka 4-50—4-75, nasienie lniane 9-80

do 10-75, bób 0-00—0-00, bobik 4-75—5-00, hreczka 7-00—7-75, konieczyna czerwona 60-00—65—, biała 65-00—75, szwedzka 60-00—70—, kminiek 17-15—19-00, anyż 34-00—38—, kukurudza stara 5-25—5-50, nowa 4-50—4-80, chmiel za 56 kg. 65—85, spirytus 11-25—11-50. Nowy spirytus na zimowe miesiące —00—00—.

Uspokobienie słabe, tendencja zniżkowa trwa dalej. **Czerniowce** 20 grudnia. Pszenica 7-60—7-70, średnia 7-30—7-50, żyto 5-80—5-90, średnie 0-00 do 0-00, jęczmień browarny 5-90—6-10, pastewny 4-60—4-70, owies 4-60—4-70, średni 4-40—4-50, rzepak zimowy 11-25—11-50, letni — do —, nasienie lniane 0-00—0-00, konopie 8-50—8-75, konieczyna 64— do 66—, kukurudza 4-80—4-90, na maj-czerwiec 4-75—7-00, bób 0-00—0-00, groch do gotowania 5-75—7-00, anyż 34-00—38—, spirytus za 10-000 litr prc. po 11-75—12—.

Uspokobienie słabe. **§ Gielda zbożowa.** Wiedeń 19 grudnia. Pszenica na wiosnę 7-57, żyto na wiosnę 6-59, owies na wiosnę 5-91.

Telegramy „Przeglądu”

Rzym 20 grudnia. (przyw.) Papież zamierza powiększyć liczbę kardynałów włoskich, celem zwiększenia wpływu Włoch w collegium kardynalskiem. Jako kandydatów wymieniają Galimbertiego, monsignora dra Pietra Persico, Monsignore Malagoli, wreszcie arcybiskupa Messyny Guarino. Konsystorz odbędzie się w drugiej połowie stycznia. Na 19 lutego, jako dzień jubileusz swojej pierwszej mszy, powoła Papież wszystkich kardynałów do Rzymu.

Wiedeń 20 grudnia. (przyw.) Prawie wszystkie dzienniki omawiają program, na podstawie którego byłoby możliwe utworzenie większości parlamentarnej z trzech klubów, mianowicie Polaków, klubu Hohenwartha i lewic.

Wiedeń 20 grudnia. Tutejsza izba giełdowa uchwalila poczyniwszy od 2 stycznia 1893 zaprowadzić tę zmianę, że obrót południowy (Mittagsbörse) zaczynać się będzie o godzinie w pół do 1 w południe, a zamknięcie giełdy o godzinie kwadrans na 3 po południu, dotychczas zaś zamykano giełdę o godzinie 2.

Paryz 20 grudnia. Ankieta panamska przesłuchala wszoraj likwidatora towarzystwa panamskiego Monchicourta, który zeznał, że administratorowie tego towarzystwa nieraz skazywali się, że br. Reinach ekspluatuje towarzystwo i stawia wygórowane żądania.

Izba zgodziła się na podwyższenie podatku od spirytusu na 254 franków, tudzież na podwyższenie podatku od spadków.

Budapeszt 20 grudnia. Sejm węgierski ukończył wczoraj jeneralną debatę nad budżetem. Głosowanie odbędzie się dzisiaj.

Praga 20 grudnia. Komisja dla odgraniczenia okręgów sądowych przyjęła wszystkie przedłożone jej wnioski w sprawie utworzenia nowych sądów. Między innemi uchwalono utworzyć niemiecki sąd obwodowy w Trutnowie (Trutnau), gdyż w okręgu tym mieszka 166.810 osób mówiących po niemiecku, a tylko 3147 mówiących po czesku.

Rzym 20 grudnia. Rząd przedłożył izbie projekt ustawy przyznającej mu prowizoryum budżetowe na dalsze dwa miesiące.

Paryz 20 grudnia. *Figaro* donosi, że rewizja sądowa, przedsięwzięta w biurach banku francusko-egipskiego, dostarczyła niezbitych dowodów przekupstwa wielu członków parlamentu.

Hamburg 20 grudnia. Dziennik tutejszy *Börsenhalle* w obec obiegającej pogłoski, że w mieście tutejszem wybuchła na nowo cholera, oświadcza stanowczo, że pogłoska ta jest fałszywą i że od 13 października nie zaszła w porcie tutejszym ani jeden wypadek cholery.

Berlin 20 grudnia. W obec pogłoski, że Rosya zrobiła Niemcom nowe propozycje w sprawie zawarcia traktatu handlowego i że propozycje te są przedmiotem badań w urzędzie spraw zagranicznych, oświadcza się przyzwolenie, że Rosya żadnych propozycji nie robiła.

Sofia 20 grudnia. Zgromadzenie wszystkich głosami przeciw 13 głosom przyjęło w drugim i trzecim czytaniu projekt zmiany konstytucji.

Na wywody Tonczewa i Stransky'ego odpowiedział Stambulow, że nie to czyni księcia ulubionym w narodzie, jeżeli wyznaje tę samą religię co naród, ale osobiste jego przychylności. Wszakże i w Rumunii jest naród prawodławny a król katolikiem. Jeżeliby tylko religia prawosławna była rękomią rozwoju Bułgarji, to dawno już byłibyśmy musieli wybrać cara naszym księciem. Wreszcie pragnie naród, aby książę pojął sobie małżonkę i w tym tylko celu wniósł rząd projekt zmiany konstytucji, aby umożliwić księciu upragnione przez naród małżeństwo. W końcu rzekł Stambulow, że ma nadzieję, iż przyjdzie dzień, w którym Bułgarya ogłosi niepodległość, ale dziś nie ma co jeszcze o ten myśleć i trzeba bronić nieetykalności państwa tureckiego, gdyż jest to dla Bułgaryi korzystne, bo każde naruszenie jej granic jest zarazem zaczepką Turcji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 grudnia 1892.

HOTEL ZORZA. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. F. Guzikowski z Rawy Ruskiej. S. Mogilnicki z Wołynia. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. J. Pieniążek z Dembicy. J. Markiewicz z Podola. Ros. K. hr. Attems z Rozłolu. Z. Brock z Wiednia.

E. Skawski z Tarnowa. HOTEL IMPERIAL. St. hr. Plater-Zyberg z Moszkowa. W. hr. Rey i Stan. hr. Rey z Psar. A. Wechsler z Wiednia. F. Koszowski z Zastawna. St. Jedrzejewicz z Jasionki. H. Szeliski z Komorn. S. Zieliński z Grodkowic. S. Redinger i dr. M. Golderberg z Czerniowic.

HOTEL CENTRALNY. H. Gruszecki z Krasneg. B. Dobrzański ze Złoczowa. J. Korwin z Jurczkowa. Dr. F. Czaykowski z Krosna. M. Brunne z Chyrowa. L. Sitowski z Sanoka. A. Lindner z Wiednia. J. Łodyński z Kupczan. A. Raindl z Mostów Wielkich. Dr. Minkiewicz z Rosyi. A. Bela z Krakowa. S. Berger, W. Flohr z Wiednia. J. Tuft z Wiednia.

Nadesłane.

DR. A. SZULISŁAWSKI

okulista 4546 6—20

b. asystent kliniki ocznej, Radcy Dr. B. Wierkiewicza w Poznaniu, po dłuższych studiach w klinikach prof. Fuchsa w Wiedniu i prof. Rydla w Krakowie, osiadł we Lwowie i ordynuje od 11—12 przedpoł. i od 4—4 popoł. ul. Teatralna 7, naprzeciw Kościoła Archikatedralnego.

Chętnie już 2 stycznia 1893
Losy miasta Wiednia.
Główna wygrana złr. 200.000
Promesy na te losy po złr. 8-75.
Losy kredytowe
Główna wygrana złr. 150.000.
Promesy na te losy po złr. 5
Sprzedaje po kursie dziennym
August Schellenberg
we Lwowie dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja”.
Numerata roczni złr. 1-70, na prowincyi złr. 1-80.

M. JONASZ
dom bankowy i kantor wymiany
we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3.
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i mo-
nety po najdokładniejszym kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie
bez doliczania prowizji
Promesy na losy miasta Wiednia z gł. wygr.
200.000 złr., na losy kredytowe z gł. wygr.
150.000 złr., na losy regulacji Dunaju z gł. wygr.
80.000 złr., na 3% losy Zakł. kred. z em. we
Wiedniu z gł. wygr. 50.000 złr. do zgarnienia
z początkiem stycznia 1893.
Na los zakupiony w tym kantorze
padła główna wygrana w kwocie
złr. 50.000.
Jeneralna reprezentacja dla Galicyi
największego i najbogatszego w świecie
Towarzystwa wzajemnych ubez-
pieczeń na życie „The Mutual”. Rok
założenia 1842. FUNDUSZ GWARAN-
CYJNY 398 MILJONÓW ZŁB. 2768

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 20. Grudnia godz. 1. min. 45.

Akcyje kred.	315-75	Węg. kolej półn.	
Alpiny	50-75	wschodn.	197—
Kredyty węg.	362-75	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	149-75	kon.	164-75
Uniony	237-50	Akcyje tyton.	168—
Łódwici	217-75	Gal. obl. indena.	105—
Próbany	27-80	Elbenthal	226-75
ombardy	91-75	Länderbanki	225-40
osy tureckie	45-20	Renta zł. węg.	114-05
raistahany	296—	Bankvereini	114-75
zerniowieckie	246-50	Renta węg. p.	100-50
		Ruble	120—

Uspობienie młde.

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ
Fawia d'Aligmont.
Tłumaczona przez Leopolda Czaplińskiego.
(Ciąg dalszy).

Obok niej, tylko nieco w głębi, jak gdyby umyślnie, by ją łatwiej podziwiać, siedział Ryszard de Clavières, zachwycony i rozkochany jak w pierwszych chwilach po jej poznaniu.
— Ależ hrabina de Clavières jest uroczo piękna — rzekł baron Serrières, zwracając się do p. Mabile. — Czy znasz ją pan?
— Byłem jej przedstawiony.
— Sześciuśmiertelniku! I przez kogo?
— Przez jej męża. Jestem jego bankierem.
— Wiesz panu.
Włożył Ryszard naciągając się ku swej żonie.
— Czy widzisz księżnę de Roquebrune? — zapytał.
Magdalena zadrżała, jak gdyby na swej drodze spotrzała żmiję.
— Gdzie?
Ryszard wskazał miejsce. Pani de Clavières odwróciła się i w tej chwili oczy dwóch kobiet spotkały się.
Spojrzenia te były straszne.
We wzroku Magdaleny błysnął płomień, gdy tymczasem jasne, oczy księżny de Roquebrune, jak gdyby potiemniały.
— Nie widzę jej męża — odezwała się hrabina do Ryszarda.
— Trzyma się od niej zdala — odrzekł.
— Mając taką żonę, to nie dziwnego. Pożycie ich to nieustanne piekło. Ale on zachowuje jeszcze pewne względy, gdyż żona jego posiada klucz

od kasy, więc stara się, by mu jej nie zamknęła. Stoi tam, na dole obok stajni.
— Ten szczyt, w kapeluszu ciemnym?
— Ten.
— Ma dość dystynkcji, lecz twarz jakas zmęczona.
— Bo też jest od czego. Książę jest najniepoprawniejszą hulaką w całym Paryżu.
— A jak stoi z majątkiem?
— Nadszarpał go mocno, nasze wystąpienie uczyniło większy wydm. Powinnaś bowiem konieczność upomnieć się o swoje prawa, przysługujące ci w skutek zgonu córki, choćby dla tego, by dokuczyć pani de Mondragon.
— Ja pragnę więcej — odrzekła Magdalena, kładąc rękę na ramieniu Ryszarda — ja bym wydarła jej serce, gdybym mogła!
— Cierpliwości! Wszystko można uczynić — odrzekł hrabia z błyskawicą w oczach. — Przyrzekam ci to, najdroższa i dotrzymam słowa.
U wejścia zrobił się ruch, zapowiadający przybycie oczekiwanej gwiazdy, tajemniczej posłanniczki.
Cała służba cyrkowa, masztalerze, słowni, wszyscy, mający prawo wchodzić do stajni cyrkowych, uszykowali się we dwa szeregi i oczekiwali.
Milczenie zapanowało powszechne. Wszystkie szczyty wyciągnęły się, wszystkie oczy zwróciły się ku wejściu.
Nareszcie zjawila się Nhisca.
Weszła spokojnie, nie biegnąc ani podskakując, jak to zwykle czynią tancerki i woltżerki i nie mając na sobie ich jaskrawego ubrania. Szła wolno i lekko, jak gdyby pod rytmem melodii orkiestry. Biała, jedwabna tunika haftowana złotem, otaczała jej gibką postać aż do stóp, obuty w sandały złoczone. Gorset, pokryty muslinem, polyskiwał od drogiego kamienia, jeżeli tylko były prawdziwe. Na nagich rękach miała bransolety. Zwój wspaniałych włosów blond podtrzymywane były kilkoma sznurkami perel ozdobionych.
Postępując krokiem wolnym, przybyła do miejsca naprzeciwko loży, zajmowanej przez hrabinę i Ryszarda. Zatrzymała się

i dopiero tutaj od wejścia na arenę powiodła naokoło siebie wzrokiem przeciągłym, głębokim, uważnym.
Książę Filip de Roquebrune poglądał na nią zdziwiony i pożałował oczami. Mąż Klary pierwszy raz dopiero widział Nhiske. Dotychczas śmiał się on z towarzyszących klubowych, unoszących się z pochwałami nad jej pięknosciami.
— No cóż! — odezwał się do Mabile — czyż zaprzeczysz pan, że ta cudzoziemka posiada dziwny urok?
Filip, jak gdyby obudzony z jakiegoś snu pięknego, zadrżał gwałtownie.
— Rzeczywiście — odrzekł — jest piękna cudownie. Kto jest jej kochankiem tytułarnym?
— Ona nie ma kochanka wcale.
— No, drwisz pan sobie, czy co?
— Mówię prawdę. Jest nieprzystępna i niezdołana. Pole otwarte, piękny zwycięzca!
W oczach Filipa przemknął płomień.
— Dawniej — zawołał z zapalem — podpalilibyśmy świat dla niej.
— A teraz?
— Zeszedłem już z pola.
— No, oczerniasz się pan. Ale pochwalam to, gdyż w tym wypadku lepiej jest ustąpić.
— Dla czego?
— Serrières wariuje za Nhiske, ale miliony jego nie mu nie pomogą. Na ten raz jego klucz złoty nie otworzy tych drzwi. Każdy z nas również nic nie uzyska.
— Taki parweniuz jak Serrières — odrzekł Filip wzruszając ramionami — to nie dziwnego. Nie umie on użyć swego klucza złotego lub brylantowego, jak pan to nazywasz.
Mabile nic nie odrzekł, gdyż w tej chwili Nhisca ukończyła swój zrywny taniec i huczne oklaski rozległy się w całym cyrku.
Zatrzymała się i skłoniła się przeciągle.
Filipowi de Roquebrune zdawało się, że błękitny wzrok tancerki spożył na nim na chwilę.
Czyż by to było złudzenie?
Bez wątpienia. A jednak serce męża Klary przestało uderzać w piersiach.

Była to chwila, w której Nhisca zmieniła rolę.
Ramzes, zawsze towarzyszący jej Indyńczy, podszedł ku niej, niosąc w ręku pakiet, owinięty w różową jedwabną serwetkę, z haftowanymi złotem i srebrem brzegami.
Podniósł ponad głowę swe brązowe ramiona, Nhisca naciągnęła się, wzięła podany sobie pakiet i stojąc wyprostowana na linie, odkryła go. Było to bardzo delikatnej roboty kosz z dwoma kabłąkami.
Młoda dziewczyna, trzymając go obiema rękami, tańczyła jeszcze czas jakiś pod takt muzyki, następnie zawiesiła w pośrodku liny na haczku.
Orkiestra umilkła.
Nhisca syknęła i oddaliła się o parę kroków.
Wtem spostrzeżono wysuwającą się powoli z koszyka płaską głowę z blyszczącymi silnie oczyma, a następnie grubego i długiego węża, który chwile się podnosił się stopniowo i rozwijał swe szerokie pierścienie, blyszczące od padającego na nie światła żyrandoli. Jak gdyby niepięw i oslepiony, spoglądał na prawo i lewo. Usłyszawszy powtórne syknięcie Nhiske, stojącej przed nim o kilka kroków i wpatrującej w niego wzrokiem polyskującym, rozwścieczony, rzucił się naprzód, zwinął swe kłęby, wyprostował je znowu, cofnął, by zebrać się w sobie i wysunął swe straszne żąbdo, zdawał się oczekiwać chwili sposobnej, by dosięgnąć Nhiske i zdusić ją.
Ale tancerka, również zrzęca jak wąż, dozwoliwszy mu prawie dotknąć się swej sukni, uniknęła go nagłym skokiem na drugi koniec liny.
Rozpoczęła się wtedy walka wspaniała, lecz zarazem straszna.
Przeciwnicy czekali na siebie, ściągali się i uciekali; zwierzę z otwartą paszoscą i blyszczącymi oczyma miało się jak wściekłe, gdy tymczasem poskromicielka pobudzała je sykaniem, doprowadzając je do rozpaczy, a następnie, gdy wąż miał już ją właśnie pochwyć, przeskakiwała przez jego szerokie pierścienie, wybuchając śmiechem, podobnym do

dźwięku kryształu, rozbijającego się o marmur.
Nagle, młoda dziewczyna zatrzymała się na końcu liny i wyjęła z za gorsetu mały flet z kości słoniowej, inkrustowany złotem. W tej chwili orkiestra, grająca dotychczas tonami stłumionymi, uciecha zupełnie.
Nhisca wyjęła lekko policzki, zaczęła po otworach fletu przebiegać palcami, a pod wpływem jej melodii, z początku powolnej, następnie coraz szybciej i głośniejszej, podobnej do odległego grzechotania żab w ciepłej noc letniej, oczarowane zwierzę wstrzymało się. Czas jakiś, stojąc wyprostowana, bujała się w obie strony pod takt swej dziwnej muzyki, następnie krokami miarowymi, wydającymi prześliczne kształty jej ciała i nieporównaną elegancję, zaczęła się zbliżać do węża. Ruchy zwierzęcia stawały się coraz powolniejsze, jak gdyby omdlałe.
Z fletu wydobywały się już teraz dźwięki ciche, zaledwie dosłyszalne, podobne do ostatniego echa dzwonu srebrnego, ginącego w opuszczonym klasztorze. Było to jak gdyby ostatnie melancholijne pożegnanie.
Pierścienie węża opadły, piękne oczy blyszczące pokryły się mgłą, a miejsce gniewu zastąpił w nich wyraz miłości; spoglądał jeszcze na Nhiske, ale jak gdyby prosił ją o litość, następnie padł na linę, zwinając się dwiema połowami, z głową po jednej, ogonem po drugiej stronie, jak gruby sznur bezzwładny. Zdało się, że w ostatnim drgnięciu uleciało zeń życie.
Frenetyczne oklaski rozległy się ze wszystkich stron, wznowione następnie, gdy Ramzes, zdzyskany węża i zwinając go, włożył do kosza, pokrytego materą purpurową.
Nhisca, wyprostowana, jak posąg marmurowy, zeschoczyła z liny na arenę, z tą samą elegancją i zwinnością i zwróciwszy się ku loży, zajmowanej przez państwo Clavières, ukłoniła się publiczności.
(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia

po 3 centy od wyrazu
Jedyny! W tróściba wołam eplęgu uylgwa—co się uwenz? — donoszę tu „powtórnie“ że wiadomo yamucco ruwepplgr nluw-rosof lecz dotąd „nie“ nie rwtba-onco — elwruel! — frplgu spokojny natychmiast czy w sprlgl-fblongm uylwogbpa mogłabym elg yltblge gdyż y lppa fblpg jesszecz „niemożliwe“ i kiedy stb-airwryopg sruncie — przyjm-bezmierna tęsknota tamwryopg baobgpo uylw! — blagom o rfnocno renuwmo b wyagak xaw, draga częśc zachowaj sobie — okrywam eongir onlrgpo eonury — zaklinam! — Ebgmo! — wynajdą uydrfplglubo ekylng dr ilpg dla Twej wiernej, zbył biednej
B. M. W.
4649 1-1

Kornel... Wiesz ci oczekują — tęsknią. Będę o piątej, przedzie nie mogę. O jakże pragnę uścisku Twej dłoni, spojrzenia! Myśl o Tobie na chwilę mnie nie opusz-za — kocham, kocham, kocham!

Maszynki
do wykrocinia bielejny, z walcami gumo-wymi po złr. 18, 14, 15 i wyżej poleca
Piotr Chrzastowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitu-ny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki szczegółowe do dyspozycji.
4613 1-2

Wszystkie towary korzenne sprzedaje najtaniej po cenach hurtowych, co dzień świeża drożdże, jedyną najlepszą mękę na świeża poleca skład
JANA BODNARA
Akademicka 20. 4483 5-2
KASY
ogniotrwałe z pierwszorzędných fabryk poleca najtaniej
ELSTER Halicka 25
(Główna trafik) 4600 6-20

Łyżwy.
„Halifax“ dobre para 1-60
„ze stalowymi nożami“ 2-60
„z szkarłatnymi nożami“ 4-
„niklowane“ 5-
„z szkarłatnymi nożami“ 6-60
„damskie nie niklowane“ 2-
„niklowane“ 8-60
„Halwet“ czyli t. zw. „Merkur“ 3-60
„Jackson Haines“ polakowane 5-
„niklowane“ 6-60
Łyżwy żelazne z ramiakami 1-
poleca 4618 28-2

Piotr Chrzastowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitu-ny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.
SERY
wyrabiane w Lipnikach
Emmentaler a 65 ct. kilo
Limburger „48“
rozsyła za pobraniem handel ko-rzenny J. Rejmańskiego w Mo-ściszkach. 4538 13 23

Na Kolędę!

Obrazki świętych
tak własnego nakładu jakoteż i obcych wydawnictw w najwięk-szym wyborze i po najniższych cenach poleca i przesyła do prze-jrzenia
księgarnia katolicka
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
4268 6-6

Ciek. skład i sprzedaż osobliwszych gatunków
Tytoniu i cygar
znajduje się od 1go grudnia 1892 przy ulicy **Kilińskiego Nr. 2** w pobliżu kawiarni Wiedeńskiej. 4617 9-18

Olej rybi żółty
jednokrotnie destylowany, nadzwyczaj dodatnio działa-jący przeciw załegmieniu, ostrści krwi, niedokrewności, skrofom itd, **BIAŁY** przyjemniejszy od poprzedniego bo dwukrotnie oczyszczony i destylowany.
Butelka oryginalna białego 80 ct.
żółtego 60 ct.
Główny skład w aptece pod „Srebrnym Orłem“
Zygmunta Ruckera we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi skutecznie się odwrotna poczta. 4194 3-2

Na próbę!
Do przekonania się, iż w moim wylącznym składzie herbat, jest co do gatunku i ceny lepsza i tańsza herbata aniżeli gdzieś indziej, postanowi-łem z wszystkich gatunków od najmniejszej ilości sprzedawać w miejscu, zaś na prowincye wysy-łam od 1 kgr. franco pocztą i opakowanie. Do-skonale gatunki herbaty po cenie 140, 160, 180, 2, 260, 8, 860, 4, 460 do 5 zł. za pół kilograma. 4695 2-2
Główny i wylączny skład herbat
Adolf Singer
Lwów, ul. Sykstuska 1. 17.

Ważne dla pań. Ktoży z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcień-szych do najgrubszych na koszule, poszewki, prześcierała i kalessony, płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwy-kłej i adamaszkowej roboty, obru-sy z serwetkami białe i kolorowe chustki, ręczniki zwykłej i ada-maszkowej roboty, ręczniki kąpie-łowe włochate, fartuszki, ściertki, raczy zgłosić się po cennik i prób-ki powyższych wyrobów pod adre-sem: „Dyrektora Towarzystwa tka-ozy w Korczyni obok Krośna“ (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco. 4471 8-16 Z wysokim szacunkiem Dyrektora.

G. A. CHRISTIANA
następca
W. BILINSKI
Lwów, ul. Hetmańska 2
poleca
HERBATE
chińską i rosyjską
w najprzedniejszych gatu-n-ach
Melange familyjny fant 240
Sensitaka „ „ 8-
Kaysow „ „ 4-
Melange królewski „ 1-60
Wysiewki „ „ 1-60
w paczkach po 1/2 „ 1-
1/2 „ 1-
1 „ 1-
Zlecenia zamieszo-we nakładem nie be-zwroczenie.
Za opakowanie nie się nie liczy.
4199 34-2

„BŁAWATEK“
na rok
1893
jedeny kalendarzyk
dla Pań i młodych Panienek
obejmuje obszerny
„Poradnik toaletowy“
przez
FLORENTYNĘ i WANDE
Cena 50 ct. — Ze złoc. brzeg. 70 ct.
Po przesłaniu 56 lub 76 centów uskutecznia przesyłkę franco
Druk. nar. W. Manieckiego Łaów.

Taniej jak wszędzie
poleca 4525 10-2
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 1. 88
Hegary kompletno i części składowe do tych.
Prześcierała gumowe dla polonin.
Owratki gumowe dla dzieł.
Podkładziska poduszkowe dla chorych.
Kłystery gumowe i cynowe.
Flaszeczki do zasnania.
Poduszki gumowe do napełniania po-wietrzem.
Katedery i bougies kancerukowe i meta-łowe. Obciążacze mleka.
Wata Dra Bransa i wszelkie inne.
Artykuły chirurgiczne

E. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, plac Maryacki
w gmachu Banku hipotecznego,
vis-a-vis hotelu Georgea.
Wielki skład
prawdziwej perfumierji Francuskiej i Angielskiej
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
SKŁAD WODY KOLONSKIEJ
po czt. 50 zł. 1, 1-50 i 3.
Wielki wybór
WYROBÓW z BRONZU
szkła, drzewa i skóry.
Ceny bardzo przystępne.
Zawożenia zamiejscowe nakładem sąg odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony w bardzo wielką ilość nowości prawie w każdym artykule.

Poezye
Władysława Belzy.
Dla prenumeratorów „Przeglądu“ cena zniżona z 1 zł. na 60 centów wraz z przesyłką pocztową.
Zamówienia na „Poezye Władysława Belzy“ nadsyłać na-leży do Księgarni H. Altenberga we Lwowie, w Hotelu Euro-pejskim.
4-50 6-10

Szkarpetki damskie
białe i kolorowe każda od 476.
Ponczochy damskie
białe, kolorowe i w paczkach od 2. 500.
poleca **MAGAZYN** II 3834
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie.

NA GWIAZDKĘ!
„BŁAWATEK“
na rok
1893
jedeny kalendarzyk
dla Pań i młodych Panienek
obejmuje obszerny
„Poradnik toaletowy“
przez
FLORENTYNĘ i WANDE
Cena 50 ct. — Ze złoc. brzeg. 70 ct.
Po przesłaniu 56 lub 76 centów uskutecznia przesyłkę franco
Druk. nar. W. Manieckiego Łaów.

1000 Dębów
pięknych, materyałowych ma-na sprzedaż
A. OBERTYŃSKI
4638 2-3 Nowosioło op. Kulików

Na zimę
koszule, kaftanki systemu Jägera sztuka od 60 ct. do 2 zł 80 ct
cieple i mocne poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek 1. 89.
4536 8-10

Poezye
Władysława Belzy.
Dla prenumeratorów „Przeglądu“ cena zniżona z 1 zł. na 60 centów wraz z przesyłką pocztową.
Zamówienia na „Poezye Władysława Belzy“ nadsyłać na-leży do Księgarni H. Altenberga we Lwowie, w Hotelu Euro-pejskim.
4-50 6-10

Szkarpetki damskie
białe i kolorowe każda od 476.
Ponczochy damskie
białe, kolorowe i w paczkach od 2. 500.
poleca **MAGAZYN** II 3834
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie.

NA GWIAZDKĘ!
„BŁAWATEK“
na rok
1893
jedeny kalendarzyk
dla Pań i młodych Panienek
obejmuje obszerny
„Poradnik toaletowy“
przez
FLORENTYNĘ i WANDE
Cena 50 ct. — Ze złoc. brzeg. 70 ct.
Po przesłaniu 56 lub 76 centów uskutecznia przesyłkę franco
Druk. nar. W. Manieckiego Łaów.

1000 Dębów
pięknych, materyałowych ma-na sprzedaż
A. OBERTYŃSKI
4638 2-3 Nowosioło op. Kulików

Na zimę
koszule, kaftanki systemu Jägera sztuka od 60 ct. do 2 zł 80 ct
cieple i mocne poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek 1. 89.
4536 8-10

Wydawnictwa księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie, stosowne na podarki dla młodzieży:

„WASI RÓWIEŚNICZY“, obrazki z młodości sławnych ludzi w Polsce, z pism najlepszych autorów wybrał i wspaniałym słowem zaopatrzył Władysław Belza, z 10 ilustracjami i rysunkami Wal. Eljasza w kartonowej oprawie złr. 1-20.
„OBRAZY DO NAUKI POGŁĄDOWEJ“, zwierzęta i rośliny w kolorowanych rycinach dla domu i szkoły, 30 tablic z objaśnieniami tekstem Wład. Boberskiego w ładnej oprawie złr. 5.
„ŚWIAT ZWIERZĘCY“ (część I) Obratów do nauki poglądowej 15 tablic kolor. z objaśn. tekstem w ozdobnej kartonowej oprawie złr. 2-60.
„ŚWIAT ROŚLINNY“ (część II) Obratów do nauki poglądowej 15 tablic kolor. w ozd. kartonowej oprawie złr. 2-60.
„ZAMKI I KOSCIÓŁY“, opowiesci historyczne dla dorastającej młodzieży Wład. Zawadzkiego z ilustracjami Jul. Kosaka w oprawie kartonowej złr. 1-20.
„Ben Hur“, opowiadanie z dni Mesyjaszowych napisał Lew. Wallace (tłóm z angielsk. L. J. S. 2 tomy złr. 2, w oprawie złr. 2-60).

Księgarnia posiada na składzie wielki wybór książek dla mło-dzieży, poleca również książki ozdobne na poda-ki dla osób poroślych.
4641 2-3

GORSETY
FRANCUSKIE WE WIELKIM WYBORZE
POD NAJLEPSZĄ RĄCZYSTWEM
POLECA
EDWARDA SCHILLINGA
WE LWOWIE
JULICA HALICKA 11/16
4644 2-2

La Royale Belge,
Towarzystwo ubezpieczeń życiowych, rent i od wypadków nieszczęśliwych. Założone w Brukseli w roku 1858. Pro-spektów i wszelkich wskazówek udziela następca we Lwowie **Julian Topol-nicki**, ul. Panska 13
4564 5 10

Pracownia sukien i konfekcyj damskiej
Waleryi Wyrębskiej
Lwów ul. Walsowa 1. 3 II piętro.
Wykonuje wszelkie roboty w zakresie jej działa wchodzące według najwzniejszego kroju po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie.
Polecając się łaskawym względem Sa-mowój Publiczności śmieć szczerem do-nieść, że prawdziwie
bajecznie tanio
bo po połowie cen fabrycznych wy-sprze-daje pozostałą ze swiętego magazynu gotową konfekcyę damską, jersey, manty-ki balowe i chusteczki włóczkowe.
4621 1-6

Panna
uzdolniona w krawiectwie, czesie modne, z chlubnymi świadectwami, z do-mów arystokratycznych, rozumie się też na go-spodarstwo, tymczasowo przygłaby robotę w prywatnym domu, poszukuje posady
Wiadomość: Biuro S. Saty, ul. Halicka 16
Lwów. 4675 2-4

Piowar
rutynowany Czech, w średnim wieku, po-siada nader chlubne świadectwa z sagra-nicznych browarów, również i z Galicyi z domów książęcych, poszukuje posady zaraz.
Biuro wydawcze St. Saty, ul. Ha-licka 16 Lwów.
4611 1-4

Koszule męskie
kolarze, manszety, krawatki
poleca najtaniej 1 8
ANTONI GUDIENS
Lwów, pl. Maryacki 1. 8
skład:
PŁÓCIEN, SCHIFFONÓW, PERKAL, BARCHANÓW, BIELIZNY STOŁOWEJ, CHUSTEK DO NOSA, KOLDER i MATERACÓW
4634 1-2 (Impressa“ — Lwów).
4644 1-8

Magazyn nowości

NAJMODNIEJSZE PALETOTY dla ECHARP CHUSTECZKI koronkowe, szeslowe i jedwabne w różnych ko-lorach po złr. 4, 6, 8, 10 itd.
NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.
NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.

Magazyn nowości

NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.

Magazyn nowości

NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.

Magazyn nowości

NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.

Magazyn nowości

NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.

Magazyn nowości

NAJMODNIEJSZE STANIKI i BLUZ-GORSETY francuskie po złr. 6-60
Wielki wybór WACHLARZY po złr. 2, 3, 4 do najbogatszych z piorstruchli-zki, 5, 10, 20, 80, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam złr. 3-50, 4.
CHUSTKI włóczkowe złr. 1-60, 3, 4, 5.
REKAWIČKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1-80, 1-50 itd.
REKAWIČKI męskie, znane z dobre-go gatunku po złr. 1-80 i 1-60, 2.
KAPELUSZE męskie filcowe najno-wszego fasonu, czarne, brązowe, po złr. 2, 4 i 6.
CYLINDRY Habiga po złr. 9. Składane atlasowe złr. 10.